

/ GAZETA / NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

LUTY
0 X 2
2021

POLICYJNA

www.gazeta.policja.pl

nr 2 (2), ISSN 2719-7425



ZA OWSA GARŚĆ

s. 4

SŁUCHAĆ
I SŁYSZEĆ s. 16

ROK 2020
W LICZBACH s. 22

MROŹNY
PATROL s. 26

FUNDACJA POMOCY WDOWOM I SIEROTOM PO POLEGŁYCH POLICJANTACH

tel.: 47 72-121-20; 47 72-148-21
e-mail: fpwisppp@policja.gov.pl



PRZEKAZANIE 1% NIC NIE KOSZTUJE

FUNDACJA pomaga od 1997 r.

konto: PKO BP VI O/Warszawa 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167

KRS 0000101309

SPIS TREŚCI

- TYLKO SŁUŻBA**
4 Za owsa garść – z wizytą w Ogniwie Konnym Wydziału Prewencji KWP w Rzeszowie
- PAMIĘĆ**
10 Uratowani dla przyszłości – o kulisach powstawania wyjątkowej monografii
- RECENZJA**
13 Lektura obowiązkowa, naśladownictwo wskazane



Redaktor naczelny
insp. dr **MARIUSZ CIARKA**

DRODZY CZYTELNICY!

Zima sobie o nas przypominała. Śnieg piękny, dzieci mogą z niego korzystać. Gorzej jak trzeba wyjść na patrol albo na zabezpieczenie. No ale taka to służba. A naszą rolą jest pokazać ten trud – dlatego w tym numerze znajdziecie dwa duże reportaże z terenu. Poszukiwania osób bezdomnych, potrzebujących pomocy podczas mroźnych dni i nocy, to dla prewencji oczywistość, ale jak wygląda służba w policji konnej, to już nie każdy policjant wie. A lekka też nie jest, za to dająca ogromną satysfakcję. Poprosiliśmy także prawników z komendy głównej o wykładnię w sprawie odpowiedzialności materialnej policjantów za wystawione mandaty, które zostały później przez sąd uznane za niezasadne. W mediach sporo było wątpliwości na ten temat, pojawiały się głosy, że można będzie żądać od policjanta wielu tysięcy złotych. No raczej nic z tych rzeczy – ale szczegóły znajdziecie w dziale „Prawo”. Dla poszukujących lejszej niż prawnicza lektury też przygotowaliśmy ciekawe materiały – szczególnie policyjny pitawał o przedwojennym zbrodniarzu i ścigających go stróżach prawa. To dobrze udokumentowana faktami opowieść, a przy tym pasjonująca lektura. Za miesiąc wrócimy do tematów zabytków, a ściślej – przedwojennych jednostek Policji Państwowej, których budynki istnieją w stolicy do dzisiaj. Warto więc czekać na kolejny numer, a do lektury obecnego serdecznie zapraszam.

Spokojnej służby!

PAMIĘĆ

- 14 Odnaleziony policjant – sylwetka przedwojennego policjanta z Szamotuł

CZYTELNICY PISZĄ

- 15 Zabójstwo post. PP Michała Zawadzkiego

CLKP

- 16 Słuchać i słyszeć – zaglądamy do Pracowni Badań Fonoskopijnych Zakładu Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych

TYLKO SŁUŻBA

- 22 Rok 2020 w liczbach – statystyczne ujęcie służby

NOWY POLICYJNY TELEDYSK

- 24 Służę Rzeczypospolitej

TYLKO SŁUŻBA

- 26 Mroźny patrol – w poszukiwaniu bezdomnych chroniących się przed zimą
30 Uratowali życie

POLICYJNY PITAWAŁ

- 32 Duńczyk z Zielonki – stołeczny półświadek lat 30. ubiegłego wieku
36 Śmiertelne dolary – tajemnice brutalnego zabójstwa i katastrofy śmigłowca

39 PAMIĘĆ

HISTORIA

- 40 Policyjne kalendarium

42 KRAJ

PRAWO

- 44 Odpowiedzialność za wystawiony mandat?

PIERWSZA POMOC

- 47 Skręcenie i zwichnięcie

CZASOPISMA

- 48 Wzajemnie się uzupełniamy

SPORT

- 50 Na rzecz fundacji

Okładka: Jacek Herok

NIM WYJADĄ NA PATROL, SMARUJĄ KOŃSKIE
KOPYTA OLEJEM, KTÓRY JE NAWILŻA I ODŻYWIA.
BO JAK NIE MA KOPYT, NIE MA KONIA.

ZA OWSA GARŚĆ

To są konie wyszkolone do służby, niczym nas nie zaskoczą – pewnie mówi kierownik Ognia Konnego Wydziału Prewencji KWP w Rzeszowie asp. Janusz Micał. Jego głos usłyszał Empres, więc rzy na powitanie opiekuna. Policjant wyprowadza konia z boksu, czyści mu kopyta, a gdy pochyla się, by przetrzeć buty, koń wyrzywa się i ucieka na padok. Micał jest tuż za nim, ale dogania go dopiero, gdy koń zatrzymuje się sam. Policjant poklepuje zwierzę po szyi i obraca wszystko w żart: – One tak dbają o naszą kondycję.

SZALONE Z NATURY

Wierzchowce mają dziś zaplanowany pobyt na padoku. Po chwili do Empresa dołączają pozostałe policyjne wierzchowce: Gonzo, Owidiusz, Kent, Rewal i Winston. Konie dawno tu nie były, a że właśnie spadł pierwszy śnieg, są dodatkowo podekscytowane. Gdy policjanci puszcza-
ją je

luzem, one pokazują, jak bardzo na tę chwilę swobody czekały i jak potrafią się cieszyć. W pełnym galopie wyrzucają kopyta w górę, przepychają się, po czym tarzają w piachu z uniesionymi kopytami, by znowu pognać przed siebie. Tylko od czasu

do czasu zerkają w kierunku swych opiekunów, czy dalej mogą szaleć. A policjanci tylko liczą, ile razy który koń się wytarzał... Oj, będzie co czyścić.

– Być brudnym i wesołym, taka jest natura koni – mówi sierż. szt. Anna Wójcik. Następnego dnia swojego Owidiusza będzie czyściła nie tylko szczotką, ale i odkurzaczem.

Para bucha z wierzchowców. Nie trzeba ich dwa razy prosić, by wróciły.

– Konie są bardziej prawdziwe niż ludzie – mówi Micał. Co ma na myśli? Ten, kto nie kocha tych zwierząt, nie zrozumie.

W stajni czeka podkuwacz Paweł Mól. Sprawdza, czy są wszystkie podkowy i czy nie poluzowały się gwoździe.





renach przywodnych i uczestniczą w akcjach poszukiwawczych. Współpracują z funkcjonariuszami oddziałów prewencji Policji podczas meczów i zabezpieczania imprez masowych, a także z Państwową Strażą Rybacką i innymi uprawnionymi podmiotami. Ich obecność w lasach podnosi bezpieczeństwo osób spacerujących oraz przeciwdziała kłusownictwu i innym przejawom szkodnictwa leśnego.

Tej zimy w Polańczyku i innych popularnych miejscowościach turystycznych regionu są pustki. Wiadomo, obo-

Dwa są jeszcze w trakcie szkolenia przygotowującego do atestu II stopnia.

KARE OGNIWO

Dziś 4 z 6 koni podkarpackiego ogniwa są kare, ale to zbieg okoliczności. O doborze konia do służby nie decyduje jego umaszczenie (choć musi być jednolite), a umiejętności i walory.

Wspomniany już Empres jest rasy małopolskiej z hodowli Stadniny Koni w Janowie Podlaskim. W wieku 2 lat został championem koni małopolskich. Później biegał na torze wyścigów konnych we Wrocławiu, jednak stan zdrowia nie pozwolił mu na kontynuowanie kariery wyścigowej i wrócił do Janowa Podlaskiego, po czym został darowany Ogniwu Konnemu KWP w Rzeszowie. Ma 14 lat i atest II stopnia. Na padoku to on prowadzi pozostałe konie, tak jak jego opiekun funkcjonariuszy podczas działań. Obaj są wysocy i budzą respekt.



– Jeżeli nie ma zgłoszeń, to i tak zmieniam podkowy co sześć tygodni. Trzeba przyciąć róg kopytowy, wyrównać puszkę i kształtować nową podkowę – wyjaśnia Mól.

Podkuwacz współpracuje z lekarzami weterynarii – Moniką Szubart i Waldemarem Kalinowskim. Podkuwa wierzchowce według ich zaleceń. Są różne podkowy: zwykłe stalowe, plastikowe, gumowe, a także ortopedyczne z aluminium.

– Współpraca – koń, lekarz weterynarii, podkuwacz i jeździec – jest bardzo ważna – mówi Micał. W Stadninie Koni „Leśna Wola”, gdzie stacjonują policyjne wierzchowce, jest to wszystko zapewnione, a nawet więcej, bo jest tu także wydzielony policyjny tor przeszkód dla koni, są hala, karuzela, siodlarnia, a nawet lonżownik.

TAM, GDZIE KOŃ JEST NAJLEPSZY

Współczesna historia policyjnych koni na Podkarpaciu rozpoczyna się w 2000 r. Na początku funkcjonariusze tworzyli Sekcję Konną w KWP i znajdowali się w strukturach Oddziału Prewencji Policji. Ich pierwsza siedziba mieściła się w Bieszczadach, w wydzierzawionym i zaadaptowanym budynku Kółka Rolniczego w Myczkowie. W kolejnych latach zmieniło się miejsce zespołu w strukturach podkarpackiej policji: od oddziału prewencji, przez Wydział Prewencji KWP w Rzeszowie i Komendę Powiatową Policji w Lesku, by w 2008 r. powrócić do struktur Wydziału Prewencji KWP jako Zespół Prewencji na Wodach i Terenach Przywodnych. W 2011 r. siedzibę koni służbowych przeniesiono do Ludowego Klubu Jeździeckiego w Zabójce, a stamtąd w 2015 r. trafiła do jednej z najlepszych stadnin koni w województwie.

Policyjni jeźdźcy i konie pełnią służbę w rejonach trudno dostępnych dla patroli pieszych i zmotoryzowanych. Zadania realizują głównie w terenach zielonych, lasach, te-

strzenia. Po drodze mijamy zabudowania w Myczkowie, w których 20 lat temu stacjonowała policyjna sekcja konna. To tu swoją służbę z końmi rozpoczął kom. Jacek Siek z Wydziału Prewencji KWP w Rzeszowie, który dziś organizuje służbę m.in. ogniwu konnemu. Jego koniem służbowym był Empres, którego teraz dosiada Micał.

– Kiedyś był tu zespół, dziś jest to ogniwo konne, co podnosi znaczenie służących tu funkcjonariuszy i koni, i jest dowodem na faktyczny rozwój jednostki – mówi kom. Jacek Siek. – Służy w nim 6 funkcjonariuszy, każdy ma swojego konia. Cztery z nich mają ponad 10 lat i atest II stopnia, który pozwala na pełnienie służby patrolowej w dużym natężeniu ruchu i zabezpieczaniu imprez masowych o podwyższonym stopniu ryzyka.

Sierż. szt. Edyta Mikołajewska opiekuje się koniem Gonzo. – Kupiony był od hodowcy, który hoduje konie powożeniowe, i Gonzo chodził także w bryczce. Gdy trafił do nas, to wprawdzie umiał pracować pod siodłem, ale koledzy żartują, że ciągle ustawia się do dyszla. A tak naprawdę, jeżeli koń pracował jako koń powożeniowy i później pracuje pod siodłem, po prostu umie więcej. Jeśli w dodatku jest duży, zdrowy, temperamentny i silny, to nadaje się do naszej służby. Lubi zjeść więcej, to fakt, dlatego jest teraz na diecie. Ale jaki kto do jedzenia, taki do pracy – mówi Mikołajewska.

Edyta Mikołajewska jest także negocjatorem policyjnym. Ostatnio ratowała mężczyznę stojącego na parapecie. Desperat nie wziął leków. Najpierw rozmawiała z nim przez 8 godzin przez zamknięte drzwi. Po kolejnych 4 godzinach udało się. Sprowadziła go. Nie skoczył.

Z kim łatwiej jest się dogadać: z koniem czy człowiekiem?

– Jednak z człowiekiem – mówi Mikołajewska. – Z koniem mamy różne języki, posługujemy się innym kodem. Musimy nauczyć się końskiego języka, co nie jest takie łatwe. Jako ludzie przyzwyczajeni jesteśmy do sygnałów werbalnych, a konie posługują się raczej językiem gestów i nam jest to czasem trudno zauważyć. Wtedy mówimy, że koń zrobił coś na złość, to jest to tylko nasza nieuwaga.

Edytę Mikołajewską na koniu można spotkać jeszcze w innych okolicznościach. W stylowych strojach, dosiadając konia po damsku. Działa bowiem w stowarzyszeniu „W Damskim Siodle”, gdzie strzela z łuku w galopie... A kilkanaście lat temu była jeszcze dzielnicową na warszawskim Ursynowie. Nic, tylko rzucić wszystko w diabły i wyjechać w Bieszczady!

Sierż. szt. Anna Wójcik w służbie konnej jest od 9 lat. Gdy konie były jeszcze w Myczkowie, w tej jednostce chciała pełnić służbę. Gdy zdecydowano o przeniesieniu koni pod Rzeszów i szukano również ludzi do zajęcia się nimi, zgodził się tylko kom. Jacek Siek.

Wójcik kiedyś jeździła na Larosanie, dziś ma 5-letniego Owidiusza. Larosan po wyłączeniu ze służby mógł trafić





utrzymanie ich we właściwej kondycji – wyjaśnia Kamila Krzenieniecka-Stygar. I dodaje: – Poza tym konia czasami trzeba rozprężyć na lonżowniku, by był gotowy do jazdy.

Nad stajnią nie ma napisu „Policja”. Tylko na końskich boksach przybite są tabliczki znamionowe z logo Policji. Funkcjonariusze do swojej dyspozycji mają niewielkie pomieszczenie socjalne. Niektóre meble przenieśli jeszcze z Myczkowa. Nie ma tu stanowiska dyżurnego, pokoju przesłuchań. Tu nie przyjmuje się interesantów. Ale to nadal jest Policja.

Przedstawiciele obu służb spotykają się na polanie pod lasem w okolicach Strzyżowa. Na masce samochodu rozkładają mapę i podczas odprawy ustalają plan działań. Policjanci biorą większy teren do patrolowania. Im łatwiej wszędzie dojechać.

– Gdybyśmy namierzyli crossy lub quady, to zdzwaniałyby się – mówi strażnik leśny Jacek Lasota.

Okolice Strzyżowa to wyjątkowe miejsce, bo przy dobrej pogodzie widać stąd zarówno Tatry, jak i Bieszczady. Szkoda, gdyby zostało rozjeżdżone kołami.



W SIODLE I POD SIODŁEM

W komórkach organizacyjnych Policji – w Warszawie, Poznaniu, Chorzowie, Częstochowie, Rzeszowie, Tomaszowie Mazowieckim oraz Szczecinie służy 56 policjantów na 53 koniach.



LEŚNY PATROL

Naczelnikiem Wydziału Prewencji KWP w Rzeszowie jest mł. insp. Piotr Kluz. Docenia rolę ogniwa konnego w codziennej służbie.

– Jeden dobrze wyszkolony koń, niebojący się dymu czy huk, zastępuje cały pluton. One ważą po 700 kg, a z taką masą nie ma żartów – mówi. – Przydają się także podczas wspólnych działań z innymi służbami.

To jest właśnie zadanie na dziś. Wspólny patrol z funkcjonariuszami Straży Leśnej Nadleśnictwa Strzyżów w celu przeciwdziałania szkodnictwu leśnemu, czyli w tym przypadku rajdom motocyklowym i na quadach po duktach i wzgórzach.

Nadleśnictwo Strzyżów ma powierzchnię ponad 12 tys. hektarów. Rozłożone jest na terenie pięciu powiatów: strzyżowskiego, rzeszowskiego, ropczycko-sędziszowskiego, dębickiego i brzozowskiego. Jest tu aż 646 kompleksów leśnych, których pilnuje... 4 pracowników Straży Leśnej.

– Mobilność policji konnej jest tu nieoceniona – mówi strażnik leśny Jacek Lasota. – Póki my nie dostaniemy crossów lub quadów, żeby się szybciej przemieszczać, to nasz jeden samochód terenowy nie wystarczy. Dlatego musimy jakoś sobie radzić i współpracujemy z Policją.

zdj. Jacek Herok

do instytucji lub organizacji społecznej zajmującej się ochroną zwierząt, ale policjantka zatrzymała go pod swoją opieką w prywatnej stajni. Teraz na Owidiusza mówi „Młody”, a na Larosana – „Stary”. Oba kocha tak samo.

– Owidiusz jest temperamentny i trzeba go jeszcze ułożyć – mówi Wójcik. – Poza tym koń jak człowiek, też ma swoje humory.

Sierż. szt. Marek Kopczyk również ma młodego, 6-letniego konia Kent. To wielkopolak pochodzenia trakeńskiego. Pracuje z nim już 3 lata. Kent ma atest II stopnia.

– To bardzo zrównoważony i odważny koń. Nie zna strachu, potrafi pierwszy wykonywać trudne zadania. Gdy tylko przyszedł do jednostki, już potrafił prowadzić stado – Kopczyk nie może się nachwalić. Kent i Owidiusz są półbraćmi po ojcu.

Sierż. szt. Sławomir Kuźniar do ogniwa konnego trafił razem z Markiem Kopczykiem, gdy obaj byli w Oddziale Prewencji Policji KWP w Rzeszowie. Wtedy szukano chętnych do służby na koniach. Tak, chętnych, bo do tej służby nie kieruje się funkcjonariuszy. To każdy z nich musi wyrazić taką gotowość. Kuźniar ma największego spryciarza spośród tych wierzchowców – Winstona. Służył jeszcze w Myczkowie. Ma 183 cm w kłębie, czyli tyle samo, co jego opiekun wzrostu.

– To jeden z wyższych koni policyjnych – mówi Kuźniar, który na początku dosiadał Winstona do spółki z Markiem Kopczykiem. Teraz jest tylko jego.

Winston to żywa legenda ogniwa. Nie tylko ze względu na wiek. Potrafi swoim opiekunom robić niespodzianki. Gasił i zapalał światło w stajni, sam potrafił otworzyć zamek do boksu nie tylko swojego, ale i pozostałych koni w stajni, i wszystkie wyprowadzić na spacer.

W ogniwie konnym służy jeszcze sierż. szt. Piotr Surowiec, który teraz jest w składzie XXXI zmiany Jednostki Specjalnej Polskiej Policji w Kosowie. Jego Rewalem opiekuje się Kuźniar.

Zespół wspiera instruktor jazdy konnej KWP w Rzeszowie Kamila Krzenieniecka-Stygar. Czuwa nad jeźdźcami i wierzchowcami.

– Obserwując ruchy konia, oceniam, czy nic mu nie dolega – mówi. – Zwracam uwagę na sylwetkę konia i jeźdźcę. Wszystko musi być tak jak trzeba, bo to kwestia komfortu służby i zdrowia.

Instruktor zajmuje się końmi wtedy, gdy pozostają w stajni. W lonżowniku ćwiczy muskulaturę zwierząt.

– Lonżownik to taka końska siłownia, wskazana na przykład, gdy konie zabezpieczają mecze, a następnego dnia wymagają lekkiej pracy i rozluźnienia, które ma na celu

– Wyobraźmy sobie, że kogoś tu gonimy i jest górka. Podbiegnie się pod nią kilkadziesiąt metrów i ma się dość, a na koniu można szybciej i o wiele dalej – mówi strażnik Maciej Kiebała.

Samo pojawienie się Straży Leśnej i policjantów na koniach ma działanie prewencyjne. Ci, którzy chcieliby sobie pojeździć motorami, na pewno się dowiedzą, że nie jest to dla nich bezpieczne miejsce.

NIM W STAJNI ZGAŚNIE ŚWIATŁO

Służba kończy się po zmroku. Policjanci wracają do Głogowa Małopolskiego. Gdy wyprowadzają konie z przyczep, ze stajni dochodzi rzenie. Inaczej to miejsce wygląda rano, gdy ludzie i zwierzęta mają przed sobą cały wspólnie spędzony dzień, a inaczej wieczorem. Nie ma już pośpiechu, jeźdźcy czyszczą konie, mówią do nich. Chwalą je. Poklepują po szyi. Częstość marchewką. Rozczesują grzywę i ogon. Szczotką czyszczą grzbiet. Konie lubią te chwile i na swój sposób się odwzajemniają. Parsknięciem, położeniem łba na ramieniu człowieka czy delikatnym trąceniem.

Żaden z policjantów nie patrzy na zegarek, czy jest już po służbie, czy jeszcze nie. Czaprak pod siodło dla konia z logo Policji to powód do dumy.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

PRACĘ ZACZYNALI
NIEMAL OD ZERA.
NIE MIELI NIC LUB
PRAWIE NIC, ALE KAŻDE
NOWE ODKRYCIE, KAŻDA
INFORMACJA I DOTARCIE
DO NASTĘPNEJ OSOBY,
BĘDĄCEJ POTOMKIEM
PRZEDWOJENNYCH
STRÓŻÓW PRAWA,
DODAWAŁY
IM SKRZYDEŁ.
TAK POWSTAŁA
MONOGRAFIA
POLICJI SZAMOTULSKIEJ
W OKRESIE
II RZECZYPOSPOLITEJ.

Prawdziwy pasjonat postrzega piętrzące się trudności nie jak przeszkodę, ale jako wyzwanie. Do pracy nad książką zabrało się troje miłośników historii: kustosz Muzeum Zamek Górków w Szamotułach Monika Romanowska-Pietrzak, kierownik Rewiru Dzielnicowych Komendy Powiatowej Policji w Szamotułach asp. szt. Mariusz Sołtysiak i podinsp. w st. spocz. Wojciech Musiał, który w 2015 r. przeszedł na emeryturę ze stanowiska komendanta Komisarzatu Policji we Wronkach, a obecnie jest pracownikiem samorządowym w Obrzycku.

ISKRA Z POLICJI

Impuls do pracy wyszedł z Policji, a motorem całego przedsięwzięcia był asp. szt. Mariusz Sołtysiak.

– Historia interesowała mnie od zawsze, zwłaszcza dzieje naszej formacji – mówi kierownik rewiru dzielnicowych szamotulskiej powiatówki. – Jeszcze gdy służyłem w Poznaniu, szukałem wiadomości, gdzie mieściły się przedwojenne komisariaty. Docierałem do starych zdjęć. Kto na przykład pamięta, że w Zbąszyniu, kiedyś sta-

Uratowani dla PRZYSZŁOŚCI



Logo jubileuszu Policji z Szamotuł opracował mł. asp. Łukasz Przybył, ówczesny dzielnicowy

cji granicznej z III Rzeszą, pierwszą ofiarą II wojny światowej był policjant – Ludwik Gondek, który wraz z innymi funkcjonariuszami bronił dworca, gdzie mieścił się komisariat kolejowy? Że w Poznaniu policjanci wyłapywali niemieckich dywersantów? To są ciągle mało znane historie. Marzy mi się monografia Policji Państwowej całego województwa poznańskiego II RP, ale to jest ogrom pracy.

Póki co szamotulski policjant zajął się dziejami stróżów prawa ze swojego podwórka, a że znalazł bratnią duszę, także rodowitego szamotulanina, ciągle aktywnego emeryta policyjnego Wojciecha Musiał, sprawa zaczęła przybierać konkretne ramy.

Panowie znali się od dobrych dwudziestu lat, mieli podobne zapatrywania na przeszłość i obaj pasjonowali się historią. Mariusz Sołtysiak był w tym teamie wywiadowcą, rolę dochodzeniowca wziął na siebie Wojciech Musiał. Logistyką zajęła się Monika Romanowska-Pietrzak, która spinała wszystko w całość.

WIDOKI Z POCZTÓWKI

W 2016 r. Muzeum Zamek Górków w Szamotułach wydało album pt. „Widoki Powiatu Szamotulskiego na starych pocztówkach 1898–1945”, którego autorką była Monika Romanowska-Pietrzak. Książkę pod choinkę dostał Mariusz Sołtysiak, potem wziął ją pod pachę i zaczął odszukiwać uwiecznione przed stu laty miejsca. Wiele się pozmieniało, ale nie wszystko. Chciał odszukać budynki, w których przed wojną mieściły się siedziby policji. Udało się tylko połowicznie. W końcu policjant zapukał do muzeum.

– Zjawił się u mnie Mariusz Sołtysiak i zapytał, czy udałoby się podobny album wydać o szamotulskich policjantach – wspomina kustosz Monika Romanowska-Pietrzak. – Wychodzę z założenia, że jeżeli możemy pomóc, to zawsze to robimy. Dlatego też nie odmówiłam, ale przyznam jednocześnie, że nie do końca zdawałam sobie wtedy sprawę, na co się piszę...

Zbliżało się stulecie odzyskania niepodległości, a rok po nim setna rocznica powołania Policji Państwowej. Co



Wojciech Musiał Monika Komorowska-Pietrzak Mariusz Sołtysiak

prawda w Wielkopolsce Policja Państwowa zaczęła działać dopiero w lipcu 1920 r., więc swoje stulecie miała w ubiegłym roku, ale autorzy chcieli zdążyć z wydaniem publikacji na lipiec 2019 r. Czasu było mało, a materiału jeszcze mniej. Na samym początku Mariusz Sołtysiak myślał raczej o jakiejś broszurze, która przypomniałaby dzieje miejscowych stróżów prawa.

– Nie mieliśmy wtedy ani jednej fotografii przedstawiającej szamotulskiego policjanta – mówią zgodnie Wojciech Musiał i Mariusz Sołtysiak. – Pojechaliśmy do Archiwum Państwowego w Poznaniu, raz, drugi, piąty. Zebrałiśmy, co się dało, a potem przyszedł czas na poznański IPN, znaleźliśmy tam wiele ciekawych materiałów.

Traf chciał, że w archiwum była kartoteka osobowa kilkunastu policjantów. Panowie zaczęli wiązać nazwiska przedwojennych funkcjonariuszy z obecnymi mieszkańcami. Mariusz Sołtysiak odwiedzał cmentarze, szukał grobów z nazwiskami policjantów z okresu II RP i... zostawiał listy. Zafoliowane kartki i znicze pojawiały się na okolicznych nekropoliach. Policjant w treści listu wyjaśniał, że jeżeli dobrze trafił, jeżeli to grób kogoś z rodziny przedwojennego policjanta, to prosi o kontakt. Rodziny zaczęły się odzywać, a krąg zidentyfikowanych policjantów II RP znacznie się powiększył.

POTĘGA PRASY

Monika Romanowska-Pietrzak zasugerowała, aby sięgnąć do przedwojennych gazet. Wszyscy z zapałem zaczęli przeglądać archiwalne numery „Gazety Szamotulskiej”, które okazały się kopalnią wiedzy o przedwojennych zdarzeniach z udziałem policjantów. Były to nie tylko relacje z oficjalnych uroczystości, ale przede

wszystkim opisy spraw, które rozwikłali policjanci. Ci ostatni podawani byli ze stopnia i nazwiska, a sformułowania „nasze dzielne granatowe wojsko”, „nasz kochany przodownik” czy „nasi dzielni policjanci” były na porządku dziennym.

– To było niesłychane – asp. szt. Mariusz Sołtysiak nie kryje podziwu. – Rzetelny, dziennikarski warsztat, podawano szczegóły sprawy, kto ją rozwikłał, ba, zbrojów wymieniano z imienia i nazwiska! Bliskość granicy sprawiała, że sporo było tu zdarzeń kryminalnych. Odbływały się nawet – w dzisiejszej nomenklaturze – pościgi transgraniczne, jak po zabójstwie niemieckiego policjanta. Współpraca przy przestępstwach kryminalnych między państwami przebiegała poprawnie. Zmieniło się to przed II wojną światową, gdy nasiliła się działalność V kolumny. Prasa zaś cały czas budowała zaufanie do policji, była bardzo propanistwowa.

Dzięki rodzinom przedwojennych policjantów wśród zbieranych materiałów zaczęły pojawiać się nie tylko dokumenty, ale i zdjęcia. – Niesamowite było zobaczyć twarz policjanta, o którym czytaliśmy w prasowych relacjach – mówi Mariusz Sołtysiak. – Dzięki krewnym poznawaliśmy jego życiorys, dalsze losy, listy katyńskie pokazywały, w jaki sposób zakończył życie. Kustosze zadbała, aby te fotografie stały się częścią muzeum, aby dorobek, który teraz ujrzał światło dzienne, nie przepadł znów na lata.

Nieocenioną pomoc przyniósł podinsp. Jacek Walaszczyk z Komendy Głównej Policji, o którego pasji historycznej pisaliśmy już na naszych łamach. Funkcjonariusz z KGP dzielił się swoim dorobkiem, podsuwał tropy i na prośbę autorów robił kwerendę w warszawskich archiwach. Nic dziwnego, że wymieniono go jako konsultanta.

Ogłoszenia o poszukiwaniach potomków przedwojennych policjantów pojawiały się także na łamach współczesnej lokalnej prasy.

ZAPOMNIANYM PRZYWRÓCIĆ PAMIĘĆ

Taka maksyma poprzedza tytuł na pierwszej stronie wydawnictwa. Trojgu szamotulskim autorom udało się wydobyć z cienia historii barwną opowieść o miejscowych stróżach prawa, udało się ocalić pamięć o przedwojennych policjantach, którzy byli częścią lokalnej społeczności.

Szczupły początkowo materiał rozrósł się do takich rozmiarów, że powstał wspaniały album dokumentujący życie Szamotuł i całego powiatu, odczytane w perspektywie stróżów prawa. Właściwie w pewnym momencie trzeba było powiedzieć stop i nie dodawać nowych materiałów, bo jubileusz setnej rocznicy powstania Policji Państwowej zbliżał się wielkimi krokami.

Święto Policji A.D. 2019 zorganizowano w Szamotułach na Zamku Górków. Każdy funkcjonariusz i pracownik KPP w Szamotułach otrzymał egzemplarz wydanego przez muzeum albumu „Granatowy porządek”. Na uroczystość zaproszono również rodziny przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej, do których dotarli autorzy książki. Krewni przyjechali z całej Polski i z zagranicy. Im także wręczono jubileuszowe wydawnictwo.

Autorzy nie zaprzestali poszukiwań potomków stróżów prawa z okresu międzywojennego. Szamotulscy policjanci, a zwłaszcza dzielnicowi pod wodzą kierownika Mariusza Sołtysiaka, dalej sprawdzają kolejne ślady zostawione przez ich poprzedników. Jak zgodnie podkreślają – zawsze mogą liczyć na pomoc kolegów w kraju, którzy z życzliwością podchodzą do takich poszukiwań. Policjanci z Szamotuł to w ogóle wyjątkowy przypadek – trzymają się razem, wspólnie jeżdżą na zawody sportowe, zorganizowali wypad do Wilna, Lwowa, pojechali zobaczyć – tylko przez bramę, ale jednak – jak wygląda siedziba przedwojennej szkoły policyjnej w Mostach Wielkich, obecnie w granicach Ukrainy, w sierpniu oddają hołd powstańcom warszawskim w stolicy, podążają śladami powstańców wielkopolskich, z których wielu zasiło potem Policję Państwową, i szlakiem Armii Poznań w czasie wojny obronnej w 1939 r... Czy więcej jest takich komend w kraju? Takich policjantów? Należy mieć nadzieję, że tak.

I tu mogłaby się zakończyć opowieść o powstawaniu książki „Granatowy porządek”. Minął jednak rok i oprócz zbierania kolejnych wątków o losach przedwojennych szamotulskich policjantów przyszła nieoczekiwana nowina ze stolicy Wielkopolski: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przyznało książce o policji szamotulskiej główną nagrodę w konkursie na najlepszą w 2019 r. publikację o Wielkopolsce w kategorii „Literatura popularnonaukowa i beletrystyka”. Ceremonia wręczenia nagrody odbyła się 22 czerwca 2020 r. w Poznaniu. Książka o przedwojennych stróżach prawa z powiatu szamotulskiego pokonała kilkadziesiąt pozycji zgłoszonych do konkursu. Naukowcy dostrzegli mrówczą pracę autorów, ciekawe podejście do tematu i dbałość edytorską, a zarazem uniwersalizm przekazu. Utrwalone w publikacji koleje życia konkretnych ludzi w granatowych mundurach budują lokalną historię miejscowych stróżów prawa, a ta dopełnia tę wielką, różnorodną układankę, jaką są dzieje przedwojennej policji. Przy okazji umacnia tożsamość i etos współczesnych funkcjonariuszy. Oby więcej takich książek w kraju!

PAWEŁ OSTASZEWSKI

W artykule wykorzystano również fotografię pochodzącą z książki „Granatowy porządek – Policja Państwowa w powiecie szamotulskim 1919–1939”.

zdj. autor, archiwum autorów książki

LEKTURA OBOWIĄZKOWA, NAŚLADOWNICTWO WSKAZANE

W 2019 roku ukazało się wiele publikacji traktujących o początkach Policji Państwowej i jej dziejach. Jedną z takich pozycji jest książka „Granatowy porządek – Policja Państwowa w powiecie szamotulskim 1919–1939”, wydana przez Muzeum Zamek Górków w Szamotułach.

Książka odbiła się głośnym echem nie tylko w Szamotułach i najbliższej okolicy. Docenili ją w ubiegłym roku także uczeni, przyznając nagrodę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dla najlepszej książki o Wielkopolsce wydanej w 2019 r. w kategorii „Literatura popularnonaukowa i beletrystyka”.

Na 240 stronach formatu A4 umieszczono dorobek poszukiwań trójki autorów, którzy przybliży czytelnikowi strukturę, zakres działania formacji oraz losy poszczególnych funkcjonariuszy Policji Państwowej z powiatu szamotulskiego.

Czytelnik może prześledzić kształtowanie się służb porządku na terenie Wielopolski oraz powiatu szamotulskiego, zaprezentowany jest m.in. płat sztandaru miejscowej Straży Ludowej. Autorzy omówili sytuację kadrową na szczeblu powiatu i podległych jednostek. Ciekawym zabiegiem jest zestawienie fotografii archiwalnych ze współczesnymi, wykonanymi w tych samych lokalizacjach. To nie tylko budynki i charakterystyczne miejsca, lecz także zaaranżowane ujęcia współczesnych funkcjonariuszy w pozach ich poprzedników, uwiecznionych na przedwojennych zdjęciach.

Dużą część wydawnictwa stanowią biogramy przedwojennych policjantów. Nie są to suche, krótkie notki, ale dzieje poszczególnych postaci, zebrane na podstawie dokumentów, doniesień prasowych i relacji najbliższych. Kolorytu książce nadaje rozdział pt. *Powiatowe „kryminalki”*, w którym zaprezentowano wybór tekstów z prasy regionalnej, opisującej zdarzenia, z jakimi borykali się przed wojną miejscowi stróże prawa. Dopełnieniem całości są rozkazy i dokumenty, do których dotarli szamotulscy badacze.

Całość wydana jest bardzo atrakcyjnie – twarda okładka, zszywane strony, ciekawie dobrana i poukładana ikonografia. Książka cieszyła się taką popularnością, że krótko po wydaniu stała się pozycją niedostępną i usilnie poszukiwaną. Czy będzie dodruk, drugie – rozszerzone i uzupełnione – wydanie? Na razie autorzy cały czas gromadzą materiał i sprawdzają kolejne wątki, które pojawiły się już po wydrukowaniu monografii.

Jak w przypadku każdej takiej publikacji, wydawnictwo zaczęło żyć własnym życiem. Pozycja dotarła w wiele miejsc nie tylko w Polsce i odzywają się nowe osoby, które miały związek z przedwojenną szamotulską policją. Gdyby podobne monografie powstały w innych komendach, mielibyśmy za jakiś czas pełniejszy obraz przedwojennej policji. Trzeba tylko pamiętać, że ktoś musiałby zająć się policjantami z Kresów II Rzeczypospolitej, bo ich macierzyste jednostki zostały poza granicami Polski.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Wojciech Musiał, Monika Romanowska-Pietrzak, Mariusz Sołtysiak,
Granatowy porządek – Policja Państwowa w powiecie szamotulskim 1919–1939,
Muzeum Zamek Górków w Szamotułach, Szamotuły 2019





ODNALEZIONY POLICJANT

Jest tu posterunkowy Franciszek Bober, który zmarł w 1930 r. po zarażeniu się tzw. trupim jadem przy oględzinach denata. Autorzy książki dotarli do jego córki Krystyny, która pamięta jak przez mgłę, że po uroczystościach pogrzebowych ojca dostała czekoladę od komendanta powiatowego. Jest ów komendant kom. Stanisław Skąpski, dzięki którego skrupulatności i opisywaniu zdjęć na odwrocie udało się ustalić daty, miejsca i ludzi biorących udział w uwiecznionych wydarzeniach. Komendantem Skąpskim po wojnie zainteresowali się funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szamotułach. Podczas kolejnego zatrzymania znacznie pogorszył się jego stan zdrowia. W trakcie śledztwa trzymano go na przykład w celi z wodą. Trafił do więziennego szpitala. Zwolniony z aresztu w listopadzie 1951 r. zmarł miesiąc później.

To także post. Wojciech Fojud, o którym pisaliśmy już na naszych łamach, a który prosto z tzw. policji granatowej Generalnego Gubernatorstwa trafił do obozu w Oświęcimiu, gdzie w 1942 r. został przez Niemców zamordowany. To również przodownik Michał Garstecki, który po służbie w Szamotułach i innych jednostkach Wielkopolski został skierowany do województwa białostockiego. W 1939 r. internowano go na Litwie, a następnie trafił do sowieckich obozów. Na szczęście doczekał Układu Sikorski-Majski i znalazł się w armii generała Andersa, walcząc jako sierżant 2. Korpusu Polskiego pod Monte Cassino. Zmarł w 1980 r. w Polsce.

Warte prześledzenia jest poszukiwanie przez autorów książki jednego z szamotulskich policjantów, który na listach mordów katyńskich figurował jako „Waszko”, a w spisach funkcjonariuszy jako „Baszko”

– Ta sprawa nie dawała mi spokoju, nie mogłem przez to spać – wspomina asp. szt. Mariusz Sołtysiak, jeden z współautorów książki o policjantach powiatu szamotulskiego. – Może się zdarzyć, że dwie osoby rodzą się tego samego dnia i mają tak samo na imię, mogą pokrywać się imiona ich rodziców, ale prawdopodobieństwo, że obie mają po czworo dzieci tej samej płci, o tych samych imionach i w tym sa-

Z kart
„Granatowego
porządku”
wyłaniają się
postaci
przedwojennych
policjantów.
Trudno
zdecydować,
którą z nich
przybliżyć
na naszych
łamach,
aby pokazać
losy
funkcjonariuszy
Policji
Państwowej...

mym wieku jest już nikłe. Kontaktowałem się w tej sprawie z Muzeum Katyńskim w Warszawie, oni z rosyjskim Memoriałem. Początkowo wszyscy podchodzili sceptycznie, ale okazało się, że ktoś zrobił literówkę, prawdopodobnie podczas tłumaczenia dokumentów (polskie B, czytane w cyrylicy, to zapis rosyjskiego W – przyp. P.Ost.) i tak ze st. post. Baszko zrobiono st. post. Waszko. Ten człowiek pod zmienionym nazwiskiem pochowany jest w Miednoje, jako „Waszko” został też w 2007 r. pośmiertnie awansowany do stopnia aspiranta Policji Państwowej i pod takim nazwiskiem umieszczony jest w Księdze Cmentarnej Miednoje. Zastanawiałem się, dlaczego ten błąd nie został wcześniej poprawiony. Myślałem, że albo rodzina nie żyje, albo nic nie wie. Okazało się, że to drugie... Gdy zadzwoniłem do jego najbliższych, myśleli, że żartuję, że dzwonię z jakiegoś innego wymiaru.

Powoli wszystko zostało wyjaśnione. Rodzina szukała Piotra Baszko, ale on nigdzie pod takim nazwiskiem nie figurował. Do 2018 r., gdy skontaktował się z nimi Mariusz Sołtysiak, nie wiedzieli, co stało się

z ich przodkiem podczas zawieruchy wojennej. Na Święto Policji w 2019 r. do Szamotuł przybyli jego potomkowie, którzy podziękowali współczesnym policjantom za odnalezienie przodka. Okazało się też, że jego syn Edmund według przekazów rodzinnych również był policjantem, a w czasie wojny działał w Armii Krajowej. Sprawą zainteresował się podinsp. Jacek Walaszczyk z KGP. Przewertował dokumenty, porównał relacje i orzekł – przecież to „Ster”. Edmund Baszko, syn Piotra, to sławny w okolicy Ostrowi Mazowieckiej „żołnierz niezłomny”, używający podczas okupacji nazwiska „Stefan Głowacki” i pseudonimu Ster. W konspiracji był zastępcą szefa wywiadu Armii Krajowej obwodu Ostrów Mazowiecka, dosłużył się stopnia porucznika. Po wojnie Edmund Baszko pozostał w partyzantce, zginął w walce podczas zasadzki UB w październiku 1945 r. Jego ojciec, st. post. Piotr Baszko, został zamordowany przez sowiektów wiosną 1940 r. w Kalininie, a brat Karol został rozstrzelany przez Niemców podczas okupacji.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. ze zbiorów Mariusza Sołtysiaka

Zgodnie z zapowiedzią zaczynamy publikację najciekawszych listów od naszych Czytelników. Jeden z nich przysłał bardzo ciekawą historię zapomnianego grobu przedwojennego policjanta, na który trafił podczas wyprawy do Wilna. Oto jego historia:

Wilno jest nie tylko bliską stolicą sąsiedniego państwa, wartą odwiedzenia ze względu na wspaniałe zabytki i pyszne jedzenie. Bogata historia relacji polsko-litewskich wywarła wpływ na to miasto, a także na jego mieszkańców. Szukając polskich śladów, sporo turystów zaczyna od cmentarza na Rossie, gdzie znajduje się słynny pomnik „Matka i Serce Syna”, dedykowany marszałkowi Piłsudskiemu. Wielu naszych rodaków tu skończy swoją przygodę z cmentarzem. Kolejny punkt na mapie odhaczony, można śmiało iść ku pobliskiej Ostrej Bramie. Gdy jednak zejdziemy z utartej ścieżki, wejdziemy w głąb cmentarza, znajdziemy wiele nagrobków członków narodów, które czy to pod rządami caratu, Rzeczypospolitej, ZSRR czy Republiki Litewskiej tworzyły to niewątpliwie urokliwe miasto. Gdy już oddamy hołd marszałkowi, przejdziemy przez pobliską bramę i udamy się ku północnemu krańcowi nekropoli, natkniemy się na zaniedbany pomnik z poręczami otaczającymi miejsce spoczynku. W tablicy nagrobnej znajduje się puste miejsce, w którym kiedyś była fotografia zmarłego, wyrwana przez kogoś, komu zależało, aby pamiętać o osobie tu spoczywającej zaginęła. Nie zatarto jednak napisu, który głosi: „Ś.P. Michał Zawadzki, posterunkowy Policji Państwowej poległ od kul bandyckich w obronie obywateli w dniu 13.12.1929 r. w Kamiennym Ługu, gm. Szumskie. Cześć Pamięci Bohatera”.

O nim, a dokładniej o jego śmierci, jest ta historia.

Bez wątpienia II Rzeczpospolita nie była państwem idealnym. Jakby powstanie po ponad stuleciu niewoli nie było już wielkim wyzwaniem, to odbudowa ze zniszczeń wojennych nie ułatwiała niczego. Kraj walczył z biedą, zacofaniem gospodarczym, korupcją. Prasa donosiła o kolejnych skandalach na szczytach władzy, tymczasem dla rzeszy obywateli problemem dnia powszedniego był głód. W wielu miejscowościach codziennie były pobicia, napady, kradzieże. Rejon Wilna nie był pod tym względem spokojniejszy, zwłaszcza wobec otwartego konfliktu z Litwinami, niepokoju na granicy z radziecką Rosją czy też bandami przemytników. W takich realiach przyszło służyć pierwszym polskim policjantom – w tym Michałowi Zawadzkiemu. Śmierć funkcjonariusza państwowego była sensacją, a przebieg zdarzeń relacjonował „Kurier Wileński”.

Pierwsza wzmianka o tragedii pojawiła się w wydaniu z dnia 15 grudnia 1929 r. W krótkim artykule informowano, że wieczorem 13 grudnia z Komendy Powiatowej PP w Oszmianie do Wilna wpłynęła informacja o zamordowaniu posterunkowego Zawadzkiego podczas patrolu. Feralnego dnia policjant został wyznaczony do patrolowania okolicy zaścianku Kamienny Łuk, miejscowości oddalonej o 32 kilometry od Wilna w kierunku Oszmiany. Tam zauważył podejrzanego mężczyznę, których postanowił wylegitymować. Gdy kontrolował dokumenty jednego z nich, inny wyjął ukryty pod ubraniem karabin z obciętą łufą, oddając śmiertelny strzał. Policjant w chwili śmierci miał 35 lat, pozostawił żonę

OPRACOWANO NA PODSTAWIE
„Kurier Wileński: niezależny organ demokratyczny”, numery:
287 z dnia 15.12.1929 r.,
288 z dnia 17.12.1929 r.,
289 z dnia 18.12.1929 r.,
294 z dnia 24.12.1929 r.,
296 z dnia 29.12.1929 r.
Dostęp za pośrednictwem
Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej:
https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/metadatasearch?action=AdvancedSearchAction&type=-3&val1=Title_version:%22Kurier+Wile%C5%84ski%22&qf1=Date_range:19291129~19300130&p=1

Zabójstwo

post. PP **MICHAŁA
ZAWADZKIEGO**

z dwójką dzieci, z pensji utrzymywał też matkę. Przed wstąpieniem do służby był odznaczonym na wojnie żołnierzem ochotnikiem Wojska Polskiego.

Odzew władz Komendy Wojewódzkiej PP w Wilnie był natychmiastowy. W rejon wystano brygadę wywiadowczą pod kierownictwem kom. Wasilewskiego i zastępcy komendanta powiatowego kom. Mirka. Do działań pościgowych ściągnięto psy tropiące. Wypad zakończył się częściowym sukcesem, ujęto dwóch z trzech kontrolowanych przez Zawadzkiego bandytów. Tymczasem Wilno szykowało się na pogrzeb...

Ten nastąpił 16 grudnia. Ciało funkcjonariusza przewieziono do Wilna konno. Na spotkanie wysłała delegacja najwyższych dostojników administracyjnych, sądowych, wojskowych i policyjnych województwa, którym przewodził wojewoda Stefan Kirtiklis. Do spotkania doszło przy moście kolejowym przy ulicy Beliny, stamtąd udano się do kościoła św. Jana. Straż honorową przy trumnie, z obnażonymi szablami, pełnili koledzy zmarłego. Po mszy uformowano kondukt, który otwierała orkiestra wojskowa, za nią maszerowała kompania honorowa policji, następnie delegację z wieńcami. Ciało odprowadzono na spoczynek na cmentarz na Rossie.

Pogrzeb policjanta i ujęcie dwóch z trzech bandytów nie zamyka jednak tej historii. W związku z charakterem zdarzenia Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie wyznaczyła nagrodę w wysokości 2000 zł za ujęcie lub wskazanie miejsca pobytu mężczyzny o nazwisku Ostapka, trzeciego ustalonego sprawcy zabójstwa. Koniec okazał się nie mniej krwawy niż początek tragicznych wydarzeń, również i o nich donosił „Kurier Wileński”.

29 grudnia 1929 r. dziennikarze pisali o zakończeniu obławy, zdali też możliwie pełną relację z toczącego się śledztwa, ujawniając nowe fakty. Już pierwszego dnia funkcjonariusze Policji Państwowej, dzięki psu tropiącemu „Gniewowi” zatrzymali dwóch mężczyzn: Michała Łopatko i niejakiego Malukiewicza z Murowanej Oszmianki – znanych, niebezpiecznych koniokraków i włamywaczy. Ustalono, że zbiegiem był przytoczony wyżej Ostapko, a cała trójka tuż przed tragiczną próbą legitymowania była w drodze, aby dokonać napadu na pobliski majątek. Ostapko, uciekając przed sprawiedliwością, skrył się u kolejnego bandyty, Wasilewskiego, u którego ujawniono broń służącą do zabójstwa i którego również zatrzymano. Przełom przyszedł 27 grudnia 1929 r. Ustalono, że Ostapko ukrywa się w gminie grauzyrńskiej, ma być uzbrojony w dwa rewolwery, posiadać znaczną ilość złota i szykować się do ucieczki na teren radzieckiej Rosji. Komendant powiatowy kom. Hołówek wraz z podległymi mu posterunkowymi otoczyli dom we wsi Glediejki, gdzie ukrywał się bandyta. Ostapko ostrzeliwał się, jednak został ciężko ranny, przewieziony do szpitala w Oszmianie, gdzie zmarł.

Tak kończy się historia pościgu za zabójcami posterunkowego Zawadzkiego, jednego z wielu funkcjonariuszy Policji Państwowej, którzy nie wrócili do domu. Warto więc, będąc w Wilnie, wyjść poza utarte szlaki i oddać honor starszemu koledze.

MARIUSZ SULANOWSKI

S Ł U C H A Ć

NIBY NIC PROSTSZEGO – SPISAĆ
TREŚĆ NAGRANIA, KTÓRE SIĘ
SŁYSZY. DOBRZE SŁYSZEĆ
TO JEDNAK NIE ŁADA SZTUKA.
WEŹMY DLA PRZYKŁADU DWA
TAKIE SAME NIEMAL ZDANIA:

„NIE JA ZABIŁEM”

„NIE, JA ZABIŁEM”.



Nieumiejętne postawienie przecinka może nieść za sobą bardzo poważne konsekwencje – mówi nadkom. Marcin Lasota z Pracowni Badań Fonoskopijnych Zakładu Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych CLKP. Na to, co słyszymy i jak usłyszymy rzeczywiście wypowiedziane słowa i zrozumienie ich znaczenie, ma wpływ bardzo wiele czynników. A wszystkie dźwięki będące dowodem w sprawie mają istotne znaczenie.

60 LAT BADAŃ FONOSKOPIJNYCH

Prawidłowo funkcjonujący ośrodek słuchu wyposażony jest w dwa obszary: orientacji i koncentracji, które stale ze sobą współpracują. Pierwszy obszar odczytuje otoczenie, tworząc informację o docierających do

PIERWSZA DEKADA

W 2020 roku, jeszcze w miesięczniku „Policja 997”, rozpoczęliśmy cykl artykułów i rozmów z biegłymi, ekspertami i specjalistami Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji, prezentując poszczególne zakłady i pracownie. W nowej odsłonie „Gazety Policyjnej” kontynuujemy ten cykl, przypominając, że na przełomie 2020 i 2021 roku przypadło 60-lecie powołania działu techniki kryminalistycznej nazwanego fonoskopia. Rok 2021 jest dla CLKP rokiem wyjątkowego jubileuszu – 10-lecia powołania instytutu badawczego. Od 2011 roku CLKP jako instytut badawczy realizuje wiele naukowych projektów badawczych i prac rozwojowych na rzecz obronności i bezpieczeństwa państwa. Wszystkie zakłady i pracownie uczestniczą w corocznych spotkaniach międzynarodowej grupy roboczej ENFSI (European Network of Forensic Science Institutes) założonej w 1995 roku w celu usprawnienia wymiany informacji w dziedzinie kryminalistyki oraz monitorującej jakość, kompetencje i właściwe prowadzenie badań, a także przeprowadzanie procesu edukacji i szkoleń w kryminalistyce.

nas dźwiękach. Drugi pomaga nam podjąć decyzję, których dźwięków chcemy słuchać, a które zignorować. Żeby jednak zrozumieć, co słyszymy, do ośrodka słuchu muszą dołączyć pozostałe ośrodki mózgu, w tym ośrodek pamięci, ośrodki odpowiadające za mowę i jej rozumienie oraz części odpowiedzialne za emocje.

Polski termin fonoskopia (*phone* – dźwięk i *skopeo* – patrzeć) wprowadził do literatury i powszechnego obiegu prof. Andrzej Witold Szwarc, specjalista kryminalistyki, kryminolog i profesor nauk prawnych współpracujący z LK KGMO.

– Pierwsze badania teoretyczno-eksperymentalne w dziedzinie fonoskopii zaczęły się w naszym laboratorium kryminalistycznym na początku lat 60. – mówi nadkom. Marcin Lasota.

Chociaż początki identyfikacji osób na podstawie mowy sięgają II wojny światowej, to wprowadzenie tych badań do kryminalistyki związane było ściśle z rozwojem taśmy magnetofonowej na przełomie lat 50. i 60.

„(...) taśma magnetofonowa z zarejestrowanym na niej przebiegiem całości lub poszczególnych fragmentów postępowania przygotowawczego czy też rozprawy ma charakter dokumentu. (...) znaczenie prawne dowodu z taśmy magnetofonowej nie zostało przez ustawodawcę dotychczas wyraźnie określone, niemniej jednak nie istnieją żadne przeszkody do traktowania tej zdobyczy w sensie dowodu z dokumentów” – tak brzmiało pierwsze orzeczenie SN z 23 grudnia 1960 r. dopuszczające badania fonoskopijne do technik śledczych. Drugie orzeczenie SN z 10 marca 1961 r. doprecyzowało zakres

i słyszeć



Szpule z nawiniętym cienkim, stalowym drutem, na którym zapisywał się dźwięk

badani fonoskopijnych: „(...) dowód z taśmy magnetofonowej stanowiącej dowód rzeczowy wymaga przeprowadzenia z kolei dowodu na okoliczność identyczności zarówno utraconych głosów, jak i samej taśmy, a także braku w niej zmian”. Od tej pory nowa dziedzina kryminalistyki zajmuje się zapisami dźwiękowymi w zakresie identyfikacji mówców, autentyczności nagrań dźwiękowych oraz spisywaniem treści wypowiedzi.

Podstawowy zakres prowadzonych w Polsce badań fonoskopijnych składa się z 3 głównych zagadnień zdefiniowanych w tych pierwszych orzeczeniach. Klasyczna ekspertyza fonoskopijna składa się z:

- spisanie treści nagrania,
- badania autentyczności zapisu magnetofonowego,
- identyfikacji osób biorących udział w nagraniu.

Ponadto w badaniach fonoskopijnych analizowane są tło akustyczne oraz para-

metry zapisu dźwiękowego. Pobiera się również materiał porównawczy, wykonuje kopie zapisów dźwiękowych oraz korekcje nagrań w celu poprawy wyrazistości i zrozumiałości zarejestrowanych wypowiedzi.

Czynnościom fonoskopijnym w laboratorium poddawane są materiały zawierające treści zakłócone lub zniekształcone. W CLKP realizowane są czynności w sprawach dotyczących m.in.: gróźb karalnych, przestępstw na tle seksualnym, wymuszeń, znęcania się, korupcji, oszustw, wyłudzeń, zabójstw, zdarzeń o charakterze terrorystycznym, jak również katastrof lotniczych i kolejowych. Zleceńodawcami są organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz Żandarmeria Wojskowa, rady adwokackie, izby skarbowe itp.

Nagrania wpływające do CLKP nie są zarejestrowane w jakości studyjnej. W zależności od stopnia zakłócenia, zniekształcenia, na 1 minutę nagrania trzeba poświęcić 2–3 godziny intensywnej pracy specjalisty.

SKŁYSZEĆ – MÓWIĆ – MYŚLEĆ

Od średniowiecza ucho symbolizuje mądrość. Jeszcze do niedawna ciągnięcie niegrzecznych dzieci za uszy usprawiedliwiano tym, że miało to powodować przebudzenie uśpionej w nich inteligencji. Dzisiaj już nikt za uszy dzieci nie ciągnie, ale dobry słuch pozwala na lepsze rozwijanie umiejętności językowych, skojarzeniowych i łatwiejsze przyswajanie informacji. Już w XVIII wieku Ch. De Méré, autor podręcznika konwersacji, zwracał trafnie uwagę, że „różnice w umyśle i temperamencie znajdują wyraz w języku: skoro bowiem mówimy, aby wyrazić to, co czujemy bądź myślimy, instynktownie szukamy dźwięku najbardziej odpowiadającego naszym uczuciom oraz słów najwłaściwiej przekazujących nasze myśli: toteż czy umysł jest subtelny czy zgrzebny, wrażliwy czy surowy, obyty czy prosty, ludzki czy dzi-

ki, pracowity czy leniwy – wszystko to odkrywamy dzięki słowom i sposobowi mówienia”. Kryminalistyka wykorzystuje również te subtelności socjolingwistyki.

Analiza fonoskopijna jest jedną z bardziej skomplikowanych wśród technik śledczych. Metoda językowo-pomiarowa, stosowana w polskiej kryminalistyce od 1965 r., opiera się na analizie mowy ciągłej, obejmującej badania zjawisk wypowiedzi – językowych i akustycznych oraz wspomaganą komputerowymi pomiarami niektórych fizycznych parametrów sygnału mowy (częstotliwości podstawowej tonu krtaniowego).

Na podstawie mowy można również określić wiele cech nieznanego sprawcy. Z dużym stopniem prawdopodobieństwa zdefiniować jego pochodzenie, obecny rejon zamieszkania, poziom i kierunek wykształcenia, środowisko wykonywanego zawodu, środowisko społeczne, stan psychiczny, choroby ujawniające się w głosie, sposobie wypowiadania się, jak również płeć. Można też częściowo opisać pewne cechy osobowości.

– Do prowadzenia badań fonoskopijnych niezbędne są umiejętności z wielu dziedzin. Najbardziej jednak istotne są dobrze rozwinięty słuch fonematyczny oraz umiejętność wyznaczania granic wyrazów w środowisku akustycznym mocno zakłóconym. Ważny jest również słuch selektywny, gdy np. odsłuchujemy jednocześnie wypowiedzi kilku mówców. Taki odsłuch jest bardzo wyczerpujący i wymaga pełnej koncentracji. Wśród krzyków, odgłosów bicia, zakłóceń różnego typu musimy wyłowić treść, która nas interesuje. Dla słuchu jest to bardzo męczące, a zmęczony słuch to błędy w naszej pracy – mówi sierż. szt. Ilona Dzido, specjalistka z zakresu badań fonoskopijnych w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji.

Już w pierwszych latach prowadzenia badań zwracano uwagę na interdyscyplinarny charakter analizy fonoskopijnej.

– Kandydat na specjalistę powinien posiadać wiedzę z zakresu lingwistyki, psychologii, neurologopedii i informatyki oraz wiedzę techniczną, związaną z obsługą urządzeń audio, wideo oraz programów do ich edycji. Powinien również nieustannie poszerzać swoją wiedzę – mówi nadkom. Marcin Lasota.

– Wykształcenie humanistyczne ułatwia wykonywanie czynności związanych z identyfikacją mówców, natomiast techniczne – czynności w badaniach autentyczności zapisów dźwiękowych – dodaje Dariusz Puchalski, specjalista z CLKP.

– Ważne jest ciągle poszerzanie swojego słownictwa i nadążanie za zmieniającym się językiem. Nie możemy sobie pozwolić na sytuację, w której nie znamy nowinek językowych, czy to w slangu młodzieżowym, czy w socjolekcie, czy regionalizmach. Im bardziej charakterystyczne cechy indywidualne, tym łatwiejsza jest identyfikacja mówcy – mówi asp. Małgorzata Wasilewska.

– Każdy człowiek ma swój styl mówienia, swoje wtrącenia, powtórzenia, przerwy retardacyjne itp. Na podstawie języka można określić indywidualne cechy charakteryzujące mówcę, jego idiolekt – dodaje nadkom. Marcin Lasota.

USTRZEC SIĘ PRZEKŁAMAŃ

Sama mowa to właściwie sygnał dźwiękowy, ale sygnał, który jest bardzo skomplikowanym, choć podstawowym narzędziem komunikacji międzyludzkiej. Największą trudność w analizie fonoskopijnej



Tzw. drutofon – urządzenie do zapisywania dźwięku na przewijającym się stalowym drucie. Tu jeden z pierwszych amerykańskich powojennych dyktafonów: Peirce Wire Recorder, model 55B, przełom lat 40. i 50.

→ sprawiają nagrania w zakłóconym, zniekształconym środowisku akustycznym, którym towarzyszą stany silnego wzburzenia emocjonalnego oraz równoczesne wypowiedzi kilku mówców. Na specjalistów czyha wiele niebezpieczeństw, a odpowiedzialność za to, co usłyszą i jak zinterpretują, jest ogromna.

– Każdy z nas ma rozwinięte ślady pamięciowe, tak zwaną prezencję wyrazów. Łatwiej jest odsłuchać i usłyszeć słowa, które wcześniej poznaliśmy, np. „wihajster”. Przy każdym odsłuchu istnieje duże niebezpieczeństwo konfabulacji oraz przekłamań. Może to być istotne przy liczebnikach. Na przykład błędne wskazanie chociażby jednej cyfry we współrzędnych geograficznych przy sprawach dotyczących porwań może śledczym skierować na drugi koniec świata – mówi nadkom. Marcin Lasota.

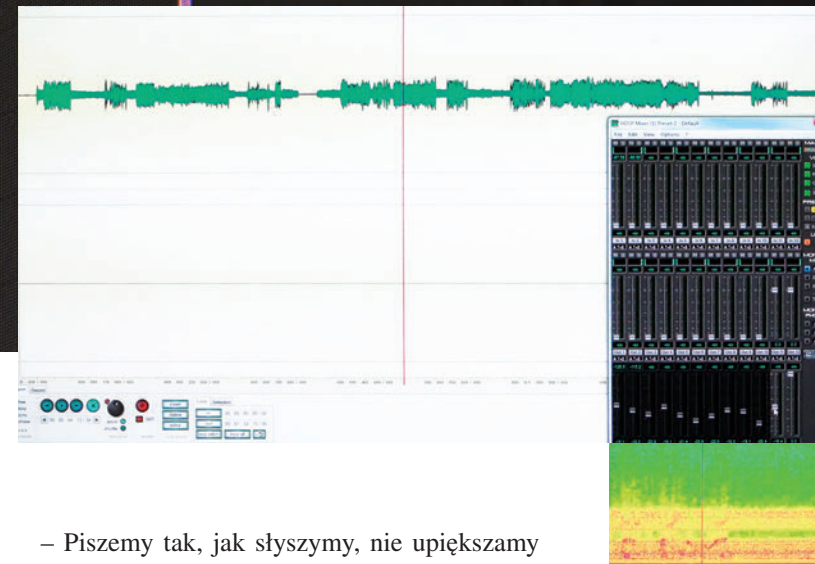
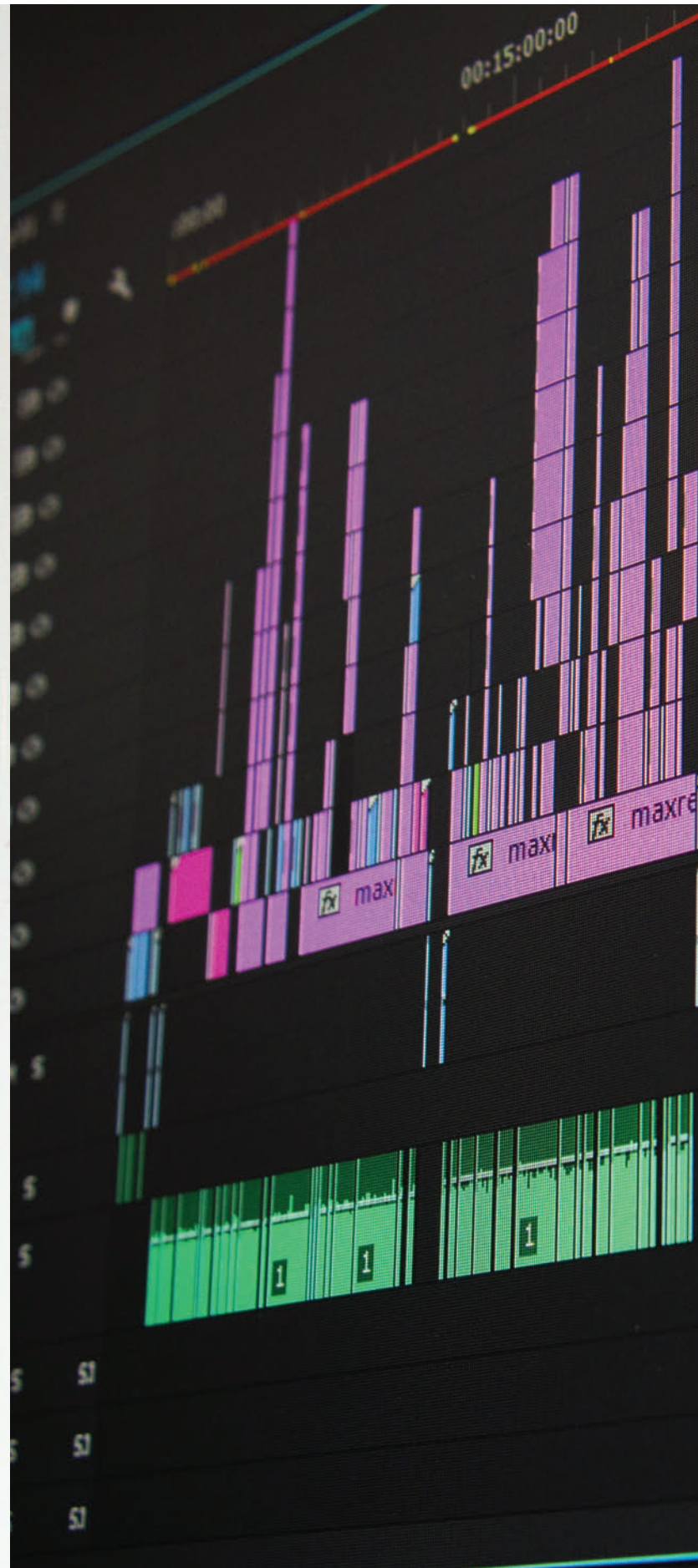
Asp. Małgorzata Wasilewska zwraca uwagę na ważny aspekt pracy specjalistów badań fonoskopijnych.

– Nagrania, które odsłuchujemy, są prawdziwymi wydarzeniami, zawierającymi autentyczne i bardzo silne emocje. Dlatego nasi specjaliści muszą się charakteryzować wysoką odpornością psychiczną i dojrzałością emocjonalną – mówi. – Do analizy otrzymujemy różne sprawy, czasami trudne pod względem psychologicznym, np. dotyczące przemocy wobec dzieci czy przestępstw na tle seksualnym. Trudno jest rozdzielić treści, które się analizuje, od emocji, bo słyszymy i czujemy się tak, jakbyśmy byli uczestnikami zdarzenia. To bardzo ważne, żeby umieć poradzić sobie z tymi emocjami, również po to, żeby nie usłyszeć rzeczy, które nie występują w materiale.

UDERZENIE I PŁACZ DZIECKA

Podczas spisywania treści specjaliści z zakresu badań fonoskopijnych zawsze odnoszą się do tła akustycznego. Pozwala to na większe wyobrażenie sobie tego, co wydarzyło się na nagraniu oraz prawidłowe odczytanie i spisanie wypowiedzi.

– Pierwszą i główną zasadą spisywania treści nagrania jest oddać sytuację akustyczną – mówi Dariusz Puchalski.



Fonogram – graficzny zapis dźwięku

– Piszemy tak, jak słyszymy, nie upiększamy czyjegoś języka, nie poprawiamy błędów językowych – dodaje sierż. szt. Ilona Dzido.

– Opisujemy ciąg słyszalnych wydarzeń. Na przykład słysząc jakieś uderzenie, a zaraz po nim płacz dziecka, trzeba bardzo czujnie i wnikliwie opisać całą sytuację, aby zbyt łatwo i pochopnie nie połączyć lub nie rozdzielić ciągu zdarzeń – mówi nadkom. Marcin Lasota.

– Najtrudniej jest słuchać nagrań dotyczących przemocy wobec dzieci oraz takich, w których dzieci opowiadają o swoich traumatycznych przeżyciach – dodaje Dariusz Puchalski.

Mimo że coraz rzadziej sądy zlecają okazanie głosem, to pod względem wykorzystywania przez organy ścigania i sądownictwo zmysłów jako czynników wpływających na wiarygodność zeznań świadków, właśnie słuch zaraz po wzroku zajmuje drugie miejsce. Sprawcy przestępstw często się maskują, próbując ukryć swój wygląd, i wówczas często głos przestępcy jest dla wielu świadków jedyną zapamiętaną cechą ułatwiającą rozpoznanie sprawcy.

DRUТОFON, MP3 I UCHO

Jednym z najciekawszych nośników dźwięku, które możemy znaleźć w CLKP, jest drutofon, w którym nośnik dźwięku stanowi drut. Nośnik ten wykorzystywany był m.in. w radzieckich śmigłowcach.

– Jest to cienki, stalowy drut nawinięty na szpulę – mówi Dariusz Puchalski.

Dzięki miniaturyzacji, jak i dostępności różnych urządzeń rejestrujących znacznie zwiększyła się liczba zleceń z zakresu badań fonoskopijnych.

Do niedawna czynności przeprowadzane w toku postępowań ograniczały się do zeznań świadków, przesłuchania stron oraz załączenia dokumentów. Wraz z rozwojem techniki katalog możliwych dowodów powiększył się o nagrania audio i wideo. Obecnie audiodokumenty są często istotną częścią procesu sądowego. Już na etapie zawiadomienia dołączane są nośniki optyczne (CD, DVD, BD), przenośne (pendrive, dyktafon, telefon itp.) zawierające zapis dowodowych zdarzeń. W celu zabezpieczenia nagrania przed przypadkowym uszkodzeniem lub skasowaniem wykonywana jest kopia bezpieczeństwa. Istotne, aby przed włączeniem urządzenia zapoznać się z jego instrukcją.

zdj. CLKP, unplash

Dzięki rozwojowi technologii cyfrowej również dawne zapisy dźwiękowe można oczyścić, stosując np. narzędzia do redukcji szumów czy korekcji dźwięku.

– Takie nośniki czasami przychodzą do nas np. z IPN-u, czy też z tak zwanego „Archiwum X”. Zapisy dźwiękowe możemy odsłuchać w polepszonej jakości, wrócić do sprawy i próbować ją ponownie rozwiązać – mówi nadkom. Marcin Lasota.

W CLKP badania fonoskopijne prowadzi 4 specjalistów. A w całym kraju, w policyjnych laboratoriach kryminalistycznych nad badaniami zapisów dźwiękowych pracuje 18 specjalistów i biegłych.

Pomieszczenia, w których pracują specjaliści, są do tego celu specjalnie zaadaptowane akustycznie. Wykonywane są w nich wszystkie czynności, w tym również pobranie materiału porównawczego w postaci mowy, który jest niezbędny w dalszych badaniach identyfikacyjnych.

– Najważniejszym aspektem są umiejętności specjalisty, jego predyspozycje do wykonywania zawodu i posiadana, lecz wciąż pogłębiania wiedza oraz zdobyte doświadczenie. W naszej pracy najważniejszy jest człowiek, nie można go zastąpić komputerowym narzędziem – mówi asp. Małgorzata Wasilewska. A nadkom. Marcin Lasota dodaje, że nikt nie stworzył jeszcze sztucznego ucha, które by naśladowało nasze ludzkie ucho i słyszało tyle, co człowiek.

IZABELA PAJDAŁA



ROK 2020 W LICZBACH

Choć w kwestii wszelkiej maści statystyk wielu policjantów prezentuje zdanie odrębne, to do dziś nie wymyślono lepszej metody na podsumowanie działań formacji. W końcu mówi się, że liczby nie kłamią, a ich zdaniem ubiegły rok nie był wcale taki najgorszy.

Na początku trzeba zaznaczyć, że na pracę mundurowych przez niemal cały rok wpływała trudność obiektywna w postaci pandemii wirusa SARS CoV-2. Oprócz wykonywania ustawowych zadań policjanci wspierali służby sanitarne w walce z koronawirusem. Ponad 42 miliony razy sprawdzali osoby skierowane na kwarantannę, skontrolowali prawie milion placówek handlowych, prawie 4500 miejsc organizowania dyskotek oraz blisko 11 500 miejsc, w których urządzone były wesela.

Ogólnie jednak można stwierdzić, że mimo dodatkowego obciążenia obowiązkami funkcjonariusze i pracownicy Policji nie zaniedbali tego, co stanowi podstawę ich funkcjonowania – walki z przestępczością.

zdj. Jacek Herok, Andrzej Mitura

PRZESTĘPCZOŚĆ

W Polsce w roku 2020 popełniono 786 302 przestępstwa, czyli o 36 475 mniej niż w roku 2019, a ich wykrywalność wzrosła do 73,9 proc. Ponad trzyprocentowy spadek (o 3,04 proc.) odnotowano w kategorii siedmiu najbardziej dokuczliwych dla obywateli przestępstw. W ubiegłym roku popełniono ich 229 505, zaś rok wcześniej – 236 722. Jednocześnie ich wykrywalność wzrosła o 2,3 proc. Znacząco, bo o blisko 21 proc. spadła liczba bójek i pobić. W 2019 r. odnotowano ich 4066, zaś w ubiegłym – 3229, przy wykrywalności wyższej o 1,1 proc.

Równie wysoki spadek zanotowano w kategorii: rozboje, wymuszenia i kradzieże rozbójnicze – z 6473 zdarzeń do 5293 (mniej o 18,2 proc.), przy wskaźniku wykrywalności wyższym o 1,1 proc. Dalsze spadki zarejestrowano także w kategoriach przestępstw uciążliwych – w roku 2019 zgłoszono 106 682 kradzieże mienia, zaś w ubiegłym – 101 296 (wykrywalność 3,2 proc.).

Zwiększenia wysiłków i szczególnej uwagi policjantów wymagają za to kradzieże z włamaniem, których w 2020 r. odnotowano o 3109 więcej w skali całego kraju niż w 2019 r. (71 392). Również o 3 proc. wzrosła liczba skradzionych samochodów (8856), ale warto zauważyć, że z kolei ich wykrywalność zwiększyła się o 1,9 proc.

Więcej było zabójstw – 656, czyli o 125 więcej niż w 2019 r., oraz przestępstw gospodarczych: stwierdzono wzrost o 9427 zdarzeń. Na ośłodę warto zauważyć, że Policja jest coraz skuteczniejsza w zabezpieczaniu mienia przestępców – w 2019 r. zabezpieczono majątek o wartości 867 049 023 zł, zaś w ubiegłym – 930 118 572 zł.



RUCH DROGOWY

Wreszcie w zauważalnym stopniu spadła liczba wypadków i ofiar śmiertelnych na drodze, odpowiednio o 6575 zdarzeń i 429 osób mniej. Rannych zostało 26 456 osób, ale w porównaniu do 2019 r., kiedy to obrażenia odniosło 35 477 osób, liczba ta zmniejszyła się o 9021 (-25,4 proc.). O 6 proc. mniej niż w 2019 r. było też przypadków jazdy „na podwójnym gazie”.

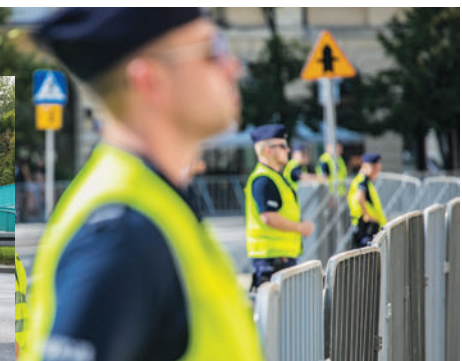
ZAKUPY I LOGISTYKA

To ważny obszar dla każdego, kto służy lub pracuje w Policji, bo gołymi rękoma niewiele można zdziałać. A zakupy nowego sprzętu były w ubiegłym roku imponujące.

Kupiono 1219 sztuk sprzętu transportowego za przeszło 227 mln zł, w tym m.in.: 517 samochodów osobowych oznakowanych i 267 nieoznakowanych, 58 wozów terenowych, 116 furgonów patrolowych i 206 wypadowych oraz 26 motocykli. Policjanci służby rd otrzymali też 68 laserowych mierników prędkości z rejestracją obrazu za 1 982 268,00 zł oraz 65 przenośnych analizatorów do badania zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu.

Obchodzące w tym roku 90. rocznicę powstania lotnictwo policyjne również może zaliczyć rok 2020 do udanych. Niebieska flota powiększyła się o trzy śmigłowce Bell-407GXi z systemem obserwacji lotniczej. Całkowity koszt ich zakupu w latach 2019–2020 wyniósł 80 110 003,07 zł.

W ramach kontynuacji programu doposażania funkcjonariuszy Policji w kamery nasobne w 2020 r. kupiono 467 takich urządzeń wraz z systemem informatycznym za 2 999 521,05 zł, co pozwoliło na wyposażenie 10 lokalizacji w 6 garnizonach Policji (KWP w Białymstoku, KWP w Bydgoszczy, KWP w Katowicach, KWP w Poznaniu, KWP we Wrocławiu, KSP). Kamery nasobne będą kupowane również w 2021 r.



W celu skuteczniejszego zwalczania przestępczości i terroryzmu sprzętowe wzmocnienie otrzymało też Centralne Biuro Śledcze Policji, które za ok. 5 mln zł dostało wysokowydajny system do pozyskiwania i analizy danych przesyłanych przez sieci komputerowe oraz zapisanych w urządzeniach mobilnych i komputerowych. Do tego kupiono 3 mobilne laboratoria taktyczne umożliwiające pobieranie i analizę danych w trakcie działań oraz 18 zestawów urządzeń nowej generacji do pobierania informacji umożliwiających terenowym jednostkom oraz centrali CBŚP pozyskiwanie i analizę danych z nowoczesnych urządzeń mobilnych (zatrzymanych lub przejętych).

Zakupy sprzętu teleinformatycznego i oprogramowania na potrzeby KGP i jednostek organizacyjnych kosztował Policję ok. 24,5 mln zł. Dzięki temu pojawiły się m.in. 703 nowe komputery stacjonarne, 180 laptopów, 1549 drukarek i 521 Mobilnych Terminali Noszonych (MTN).

Patrząc na korelację między wynikami w zwalczaniu przestępczości a zakupami nowoczesnego sprzętu, można wysnuć wniosek, że te ostatnie w istotny sposób pomogły funkcjonariuszom. Mimo trudnej sytuacji pandemicznej i kłopotów z prowadzeniem szkoleń (także tych podstawowych, a więc i z przyjmowaniem nowych osób do służby) wyniki są nawet lepsze niż w 2019 r. To ważne, bo doskonale ilustruje twierdzenie, że najwyższą wartością każdej instytucji są jej profesjonalni pracownicy.

oprac.
PIOTR MACIEJCZAK

SŁUŻĘ

R Z E C

Z Y P O S P O L I T E J

MOŻESZ MÓWIĆ, ŻE TO BZDURA.
MOŻESZ TO NAZYWAĆ KITEM...
ALE JA SŁUŻĘ RZECZYPOSPOLITEJ

POLICJANCI AKTYWNI
MUZYCZNIE
NIE ODPUSZCZAJĄ.
DO SIECI TRAFIŁ
KOLEJNY
TELEDYSK
PRZYGOTOWANY
PRZEZ
FUNKCJONARIUSZY
ZWIĄZANYCH
Z KANAŁEM
YOUTUBE
„RAPSY 997”.
UTWÓR „SŁUŻĘ
RZECZYPOSPOLITEJ”
JEST ARTYSTYCZNĄ
REAKCJĄ NA HEJT
W ICH STRONĘ
Z OSTATNICH
MIESIĘCY.

Teledysk powstał z inicjatywy funkcjonariusza bezwarunkowo trzymającego tzw. Niebieską Linie, czyli sierż. szt. Szymona Głuszka z Posterunku Policji w Goścyniu, prowadzącego w mediach społecznościowych profil „Nawet z Narażeniem Życia”. On napisał tekst i wykonał piosenkę.

RIPOSTA

„Służę Rzeczypospolitej” to muzyka hip-hop chętnie słuchana przez funkcjonariuszy ulicy. Choć naprawdę skierowana jest do wszystkich, nawet tych nierozumiejących, po co jest Policja.

– Ostatnio było dużo niechęci wobec Policji, która zabezpieczała protesty czy marsze rozmaitych ugrupowań o różnych poglądach. I każde z nich postrzegało tę formację jako swojego wroga. A jesteśmy, by służyć ogółowi, a nie jakiejś partii czy ideologii. Tylko służymy Polsce, zawsze takiej, jaką mamy – mówi NZNŻ. – W internecie jest filmik, który stał się bardzo popularny, gdy jedna z protestujących osób mówi do policjanta: „Ty masz służyć, psie!”, a on odpowiada: „Ja służę Rzeczypospolitej”. To mnie zainspirowało do nagrania utworu i zrealizowania teledysku. Ścieżka dźwiękowa tego zdarzenia została zaadaptowana z ogólnodostępnej platformy, a fragment tej wypowiedzi w oryginale wykorzystujemy w teledysku. Zresztą odszukaliśmy policjanta z OPP w Łodzi, st. post. Bartosza Sitka, który je powiedział i także wziął udział w naszym nagraniu.

Teledysk jest oddolną inicjatywą funkcjonariuszy, choć powstał dzięki pomocy Komendy Głównej Policji i Komendy Stołecznej Policji, które wyraziły zgodę na udział swoich funkcjonariuszy i pracowników w projekcie. Zresztą wszyscy, którzy w nim się pojawiają, a także pomagali przy jego realizacji, to sympatycy służb, uczestnictwo w produkcji było dla nich przyjemnością. Są więc: zespół karetki pogotowia z Białogostku, policjanci z KRP II w Warszawie i z KPP w Garwolinie, pracownicy cywilni KGP, policjant – instruktor z CSP w Legionowie, przewodniczka psa służbowego z WPP KSP i jednocześnie blogerka „Policjantka ulicy”, czyli sierż. Iwona Szoda, a także pracowniczka MON-u, która zgodziła się zagrać ofiarę przemocy, oraz policjant OPP w Warszawie, który wciela się w sprawcę przemocy.



NOWE BRZMIENIA

W teledysku zostały wykorzystane nowoczesne brzmienia i specyficzne efekty wokalne. Fabuła ukazuje mroczną sferę życia, której większość ludzi nie dostrzega, ale którą na co dzień zajmuje się Policja. Pokazano narkotyki, pościg radiowozem, przemoc i interwencję domową. Są umundurowanie, uzbrojenie i kawałek policyjnej służby.

– Niedawno Policja otrzymała nowe uprawnienia związane z zapobieganiem przemocy domowej. Sporo prowadzonych jest niebieskich kart i chcemy o tym mówić po to, aby ludzie nie zapomnieli, jak bardzo Policja jest potrzebna – mówi NZNŻ.

Teledysk powstał w połowie stycznia. Jego reżyserem, operatorem i realizatorem jest absolwent łódzkiej filmówki, też sympatyk służb mundurowych. Produkcja muzyczna, mix & mastering: L.F.O-Records (Carroty).

NIE MOŻNA
SKŁADAĆ BRONI

Jak zostanie przyjęty nowy teledysk? Czas pokaże, ale...

– Spodziewam się różnych reakcji. Bo choć nie brakuje osób robiących nam czarny PR, to nie znaczy, że mamy przestać robić dobre rzeczy. Chcieliby tego, ale tak nie będzie! Dla mnie to jest motywacja. Musimy wychodzić z pozytywnym przekazem. Nie można składać broni także na polu kultury – mówi NZNŻ. – *Możesz mówić, że to bzdura. Możesz to nazywać kitem... Ale ja służę Rzeczypospolitej.* To nie tylko refren tego utworu. Tak myślę nie tylko ja, ale wielu policjantów.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

MROŹNY PATROL

TYLKO
18 STYCZNIA
2021 ROKU

NA TERENIE KRAJU ODNOTOWANO ZGONY SZEŚCIU OSÓB Z POWODU WYCHŁODZENIA ORGANIZMU. POLICYJNE STATYSTYKI NIE WYKAZUJĄ JEDNAK LICZBY OSÓB, KTÓRYM POLICJANCI URATOWALI ŻYCIE, KONTROLUJĄC PUSTOSTANY, ALTANKI CZY INNE MIEJSCA PRZEBYWANIA BEZDOMNYCH.

Dzielnicowi i patrole mają doskonałe rozeznanie, gdzie bezdomni szukają schronienia przed zimnem. Ale zwracają uwagę także na osoby skulone na przystankowych ławkach czy przytulone do tobołków w przydrożnym rowie. Na każdego, kto może potrzebować pomocy.

PRASKIE KLIMATY

W Warszawie, choć w noclegowniach dostawiono wiele łóżek i nikomu nie odmawia się schronienia, wciąż są osoby, które nie zdecydowały się skorzystać z tej pomocy.

– To ich wybór – mówi sierż. szt. Tomasz Gągorowski z Wydziału Wywiadowczo-Patrołowego Komendy Rejonowej Policji Warszawa VI, która działaniem obejmuje Białolęgę, Pragę-Północ i Targówek. To część stolicy, gdzie osób na marginesie życia nie brakuje.

W niedzielę, 17 stycznia sierż. szt. Gągorowski pełni służbę patrolową z sierż. Maciejem Cwylem. Spod siedziby KRP VI na ul. Jagiellońskiej jadą w okolice mostu im. gen. Stefana Grota-Roweckiego i elektrociepłowni na Żeraniu. Tam są koczowisko bezdomnych i studzienka ciepłownicza, która też ma swojego lokatora.

W koczowisku przy moście pozostał teraz tylko jeden mężczyzna, ale jego altanka zdaje się zapewniać największe zabezpieczenie przed zimnem. Pozostali mieszkańcy tego obozu mają w krzakach namioty. Jednak teraz, gdy nadeszły mrozy, schronili się w noclegowni.

Mężczyzna jest w dobrej kondycji. Policjanci najpierw zaglądają do jego altanki, a potem do każdego z namiotów. Kilka dni temu zmarł jeden z jego lokatorów, ale podział pozostawionego przez niego majątku jeszcze nie nastąpił.



zdj. Jacek Herok

Nieopodal jest studzienka ciepłownicza, a przy niej pozostawiona przez Straż Miejską siatka z jedzeniem. Lokator też jest jeden. Pozostał. Odpowiada sensownie na pytania funkcjonariuszy. Nie ma potrzeby, by tam schodzili.

– W niektórych takich studzienkach temperatura dochodzi do 50 stopni ciepła, a ich mieszkańcy chodzą tam w samych koszulkach. Jedzenie trzymają jednak na zewnątrz, bo szybko by się zepsuło – mówi policjant.

Praga-Północ to ta dzielnica stolicy, gdzie wciąż jest dużo pustostanów. To jeszcze przedwojenne kamienice z czerwonej cegły, dziś z zamurowanymi drzwiami i oknami na parterze. Ale bezdomni i tak potrafią się do nich dostać. Przez okno w piwnicy, po drabinie czy przez dziurę w ścianie.

Policjanci doskonale znają te miejsca. Sprawdzają jedno po drugim. Po śladach na śniegu mają pierwsze rozeznanie, czy ktoś może być wewnątrz. Niektóre miejsca są teraz faktycznie opuszczone, a w innych widać, że ich mieszkańcy już ruszyli na miasto.

– Bezdomni mają świetną orientację, gdzie wydawane są dla nich posiłki, i albo tam poszli, albo już zbierają to, co potem będą mogli sprzedać – mówi Gągorowski.

POMAGAMY I CHRONIMY

Serce Pragi-Północ bije na Szmulowiźnie, czyli potocznie – Szmulkach. Gdy policyjny radiowóz wolno jedzie uliczkami wśród starych kamienic, nieliczni przechodnie odwracają głowy lub znikają w bramach. Ale...

Przy samochodzie stoją dwie kobiety i mała dziewczyna ściskająca maskotkę. Jedna z kobiet na widok radiowozu macha ręką, by się zatrzymał.

– Nie mogę odpalić. Pomogą panowie? – mówi.

Policjanci wycofują radiowóz, podjeżdżają przodem do maski unieruchomionego przez zimno pojazdu. Podłączają klemy, samochód odpala. Kobiety dziękują, a do policjantów podchodzi młody mężczyzna z tą samą prośbą.

Policja chroni i pomaga. Przekonali się o tym nawet ludzie na Szmulkach.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI



URATOWALI ŻYCIE



Młodemu desperatowi

11 grudnia – Nysa. Wieczorem do dyżurnego KPP w Nysie wpłynęło zgłoszenie o awanturującym się 26-latk. Pod adres wskazany w zgłoszeniu udali się sierż. Wojciech Kuśmierek i post. Sandra Tetera z nyskiej drogówki. Gdy dotarli na miejsce, awanturnika już nie było w domu, jednak pozostali mieszkańcy poinformowali policjantów, że wyszedł prawdopodobnie z zamiarem targnięcia się na własne życie. Funkcjonariusze przeszukali pobliskie budynki i w jednym z pomieszczeń gospodarskich znaleźli młodego mężczyznę wiszącego na sznurze. Natychmiast go odcięli, podjęli akcję reanimacyjną i wezwali pogotowie. Dzięki szybkiej reakcji udało się przywrócić funkcje życiowe mężczyzny i przekazać go zespołowi pogotowia ratunkowego. (KWP w Opolu)

Zziębniętemu mężczyźnie

12 grudnia – Wschowa. Dyżurny z KPP we Wschowie odebrał zgłoszenie od mieszkańca gminy Sława, zaniepokojonego losem swojego sąsiada. Z informacji wynikało, że ów sąsiad nie dawał znaku życia, a próby kontaktu z nim się nie powiodły. Dyżurny wysłał pod wskazany adres dzielnicowych – sierż. szt. Radosława Kamińskiego i st. sierż. Bartosza Głucha. Gdy zobaczyli przez okno leżącego bez ruchu mężczyznę, który nie reagował na wołanie, postanowili wejść do środka. Pomieszczenie było wychłodzone, z mężczyzną nie było kontaktu, nie potrafił wstać z łóżka i trząst się z zimna. Dzielnicowi udzielili mu pomocy, zapobiegając dalszemu wychłodzeniu. Wezwany zespół ratownictwa medycznego zabral zziębniętego mężczyznę do szpitala. (KWP w Gorzowie Wlkp.)



71-letniemu mężczyźnie

13 grudnia – Ruda Śląska. Trzej policjanci z Komisariatu Policji I w Rudzie Śląskiej patrolowali jedną z głównych ulic miasta, gdy zauważyli kłęby czarnego dymu wydobywające się z jednej z klatek kamienicy. Policjanci, mł. asp. Mariusz Domagalski, sierż. szt. Michał Stępień i post. Tomasz Mąkosa, szybko ocenili sytuację. Poinformowali dyżurnego, po czym weszli do budynku. Na parterze zastali mieszkanie w płomieniach, a w nim nieprzytomnego mężczyznę leżącego na wersalce. Wynieśli go na zewnątrz i udzielili pomocy przedmedycznej. Następnie pomagali strażakom w ewakuacji pozostałych mieszkańców. Wyprowadzono z budynku 21 osób, a uratowanego 71-latka przewieziono do szpitala. (KWP w Katowicach)

Nierzadko z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko część takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy grudnia do połowy stycznia tego roku.

oprac.
KRZYSZTOF CHRZANOWSKI



Mężczyźnie z pożaru

28 grudnia – Białystok. W nocy do dyżurnego KMP w Białymstoku wpłynęło zgłoszenie o pożarze jednego z mieszkań przy ulicy Wyszyńskiego. Z informacji wynikało, że wewnątrz może przebywać starszy mężczyzna. Na miejsce pojechali policjanci z Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Białymstoku – st. asp. Bartosz Majewski i mł. asp. Jerzy Bryczkowski. Funkcjonariusze byli pierwsi na miejscu zdarzenia, więc bez zwłoki weszli do płonącego i zadymionego mieszkania. Mł. asp. Jerzy Bryczkowski musiał się czołgać, przeszukując pomieszczenia. Dotarł do nieprzytomnego 69-latka i wyniósł go z mieszkania. Policjanci przenieśli mężczyznę w bezpieczne miejsce, udzielili mu pierwszej pomocy, po czym przekazali zespołowi karetki pogotowia. (KWP w Białymstoku)



Mężczyźnie na środku ulicy

30 grudnia – Puck. Mł. asp. Szymon Wojciechowski odpoczywał po nocnej służbie. W pewnym momencie domownicy zaalarmowali go, że na środku ulicy leży człowiek potrzebujący pomocy. Asystent Zespołu Wykroczeń KPP w Pucku natychmiast rozpoznał u leżącego mężczyzny atak padaczki. Zatrzymał ruch na drodze, a następnie ułożył chorego w pozycji bocznej ustalonej, pozwalającej na bezpieczne udrożnienie górnych dróg oddechowych z wydzieliny i krwi. Gdy poszkodowany odzyskał oddech, mundurowy zabezpieczył go, żeby nie doznał większych urazów, a następnie powiadomił o zdarzeniu dyżurnego puckiej komendy Policji. 38-letni mężczyzna trafił do szpitala. (KWP w Gdańsku)



67-latkowi

30 grudnia – Goleniów. Gęsty dym wydobywał się z jednego z mieszkań w bloku w Komarowie. Wewnątrz może być właściciel mieszkania – takie zgłoszenie otrzymał dyżurny z KPP w Goleniowie. Pod wskazany adres pojechali sierż. Artur Michalski i st. post. Eryk Cielek. Nie czekając na przyjazd straży pożarnej, wyważyli drzwi i weszli do mieszkania, gdzie zastali leżącego na ziemi nieprzytomnego 67-latka. Policjanci ocucili mężczyznę, a następnie wyprowadzili z mieszkania przed blok, gdzie opatrzyli mu poparzone dłonie. Na miejsce przybyli strażacy, którzy ugasili ogień. (KWP w Szczecinie)



Kobiecie z wypadku

12 stycznia – Bytów. Bytowski dzielnicowy jechał na służbę. W pewnym momencie samochód jadący przed nim wpadł w poślizg, wypadł z drogi i dachował w przydrożnym rowie. St. asp. Wiesław Zalewski z KPP w Bytowie zatrzymał się i pospieszył na pomoc kierowcy. Zza kierownicy przewróconego pojazdu usiłowała się wydostać kobieta, którą krępowały pasy bezpieczeństwa. Policjant je przeciął i wyciągnął 49-letnią kobietę z auta, po czym przeniósł ją w bezpieczne miejsce. W rejon wypadku przybyły zaalarmowane służby ratownicze. (KWP w Gdańsku)



56-latkowi

13 stycznia – Kłodzko. Funkcjonariusze z KPP w Kłodzku zostali powiadomieni, że na trzecim piętrze budynku stoi mężczyzna, który najprawdopodobniej chce popełnić samobójstwo. Na interwencję udali się dzielnicowi z kłodzkiej komendy – st. asp. Rafał Pietroląg i asp. Grzegorz Piech. Na miejscu zobaczyli zdesperowanego mężczyznę stojącego na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku wielorodzinnego. Desperat groził, że skoczy, więc policjanci rozpoczęli negocjacje. Gdy jeden z policjantów rozmawiał z 56-latką, będąc na zewnątrz, drugi pobiegł do mieszkania mężczyzny. Dzielnicowi tak pokierowali rozmową, że udało im się skłonić niedoszedłego samobójcę do rezygnacji z targnięcia się na swoje życie. Na miejscu pojawiły się służby ratunkowe, a mężczyzna trafił pod opiekę medyków. (KWP we Wrocławiu)



Babci i wnuczce

14 stycznia – Pasym. Rankiem, tuż po rozpoczęciu służby, policjanci Referatu Ruchu Drogowego KPP w Szczytnie przejeżdżali przez Pasym, gdy zauważyli płonące poddasze w jednym z domów jednorodzinnych. Asp. Jarosław Niegowski i st. sierż. Krzysztof Grzywacz pobiegli do budynku i starali się zaalarmować śpiących jeszcze mieszkańców. Po dłuższym czasie do funkcjonariuszy wyszła 64-letnia kobieta. Gdy usłyszała o pożarze, poinformowała o 13-letniej wnuczce śpiącej wewnątrz mieszkania. Funkcjonariusze wbiegli do środka i ewakuowali dziewczynkę. Z pożarem walczyło siedem zastępów straży pożarnej, natomiast policjanci szczycieńskiej drogówki, po zadbanu o uratowane osoby, zajęli się kierowaniem ruchem drogowym, zapewniając bezpieczeństwo akcji gaśniczej. (KWP w Szczytnie)

DUŃCZYK ZIEŁONKI

**CZY PAMIĘTACIE
FILM JULIUSZA
MACHULSKIEGO
PT. „VABANK”
Z 1981 ROKU?
LE CZ NIE WIECIE
ZAPEWNE,
ŻE TA ŚWIETNA
KOMEDIA
KRYMINALNA
OPARTA
JEST NA
AUTENTYCZNYCH
WYDARZENIACH
ZE STOŁECZNEGO
PÓŁŚWIATKA LAT
TRZYDZIESTYCH
UBIEGŁEGO
WIEKU.**

Pomimo upływu dziesięcioleci pamięć o „Tajnym Detektywie” wcale nie zaginęła. Pojedyncze numery tygodnika można dziś nabyć w antykwariatach i na aukcjach internetowych. Nigdzie nie zagrzejają długo miejsca. I nic dziwnego, bo to pasjonująca lektura i źródło informacji o ciemnej stronie życia naszych rodaków sprzed wieku.

EKRANOWY DUŃCZYK I INNI PRZESTĘPCY

W filmie Juliusza Machulskiego głównym bohaterem jest kasiarz Henryk Kwinto (w tej roli Jan Machulski), który po wyjściu z więzienia dąży do organizacji skoku na bank swojego dawnego wiaro-

Oskarżony Tadeusz Duńczyk



Nie wszyscy też pewnie wiedzą, że Juliusz Machulski, pisząc scenariusz do tego filmu, szukał wsparcia w przedwojennej prasie, a przede wszystkim w „Tajnym Detektywie”, którego już sam podtytuł – „Ilustrowany Tygodnik Kryminalno-Sądowy” – wyjaśnia profil tego pisma i charakter zamieszczanych w nim materiałów.

Czytelników, którzy nie mieli dotąd w ręku tego krakowskiego tygodnika, wypada uświadomić, że jego ukazanie się na rynku prasowym w 1931 r. wywołało w całym kraju olbrzymie poruszenie. Dziś byśmy powiedzieli, że był to jeden z pierwszych polskich tabloidów, bodaj największy. Brukowiec ociekający krwią, ale trafiający w gusta żadnej sensacji publiczności. Każdego tygodnia na rynku pojawiała się 100 tys. egzemplarzy tego czasopisma, które rozchwytywano na pniu.

Proces przeciwko Tadeuszowi Duńczykowi toczył się przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Przewodniczącym zespołu sędziowskiego był sędzia Jan Duda, oskarżał prokurator Stanisław Furstenberg, a obrońcą był mec. Ludwik Kwiatkowski



Zastanawiająca jest natomiast obecność w tym zestawieniu kasiarza niejakiego J.J. Duńczyka (granego resztą wysmienicie przez Witolda Pyrkosza). W policyjnych annałach, wśród fachowców tej branży nie odnotowano złodzieja (kasiarza) o takim nazwisku. Znalazł się natomiast Tadeusz Duńczyk, 21-letni mieszkaniec podwarszawskiej Zielonki, który trafił za kratki (i na łamy „Tajnego Detektywa” 1931, nr 49) nie za udział w skoku na bank, ale za prymitywny, bandycki napad rabunkowy na kobietę, dokonany z łomem w rękę. Nie był to więc doświadczony kasiarz, spec od alarmów – jakim chciał go widzieć Juliusz Machulski w swoim filmie, ale zupełny nowicjusz, i to raczej bez widoków na zdobycie sławy legendarnego stołecznego przestępcy. Prawdopodobnie młody Duńczyk „trafił do filmu” tylko i wyłącznie dzięki swemu nietuzinkowemu nazwisku, które przypadkowo znalazł reżyser, przeglądając numer „Tajnego Detektywa”. I, na szczęście, zaakceptował je, bo świetnie pasuje do tej postaci.

ATAK NA SCHODACH

W przygotowywanej do druku książce o stołecznym półświatku Jacek Dehnel przypomina sprawę Tadeusza Duńczyka, na którym – być może – wzorował się współczesny bandzior, 30-letni Henryk R., mieszkaniec Konstancina. To jemu przypisuje się dokonanie w latach 1992–1993 w stolicy 29 napadów na starsze kobiety, które również pozbawiał przytomności uderzeniem w głowę metalowym przedmiotem (stąd pseudonim Łomiarz) i ograbiał. Pięć zaatakowanych kobiet zmarło. Bandzior skazany został na 25 lat więzienia, po apelacji obniżono mu karę do lat 15. W roku 2008 wyszedł na wolność, ale już w następnym ponownie trafił za kratki. Też za napad rabunkowy na kobietę. Przedwojenny „Łomiarz” z Zielonki – Tadeusz Duńczyk na szczęście nie zdążył rozwinąć swej aktywności tak jak ten konstanciński. Miał pecha,

wpadł tuż po swym rozbójniczym debiucie i w trybie doraźnym powędrował za kratki.

Dzięki pisarzowi Jackowi Dehnelowi, który skompletował materiały związane z tym śledztwem, możemy poznać szczegóły sprawy.

Tadeusz Duńczyk na ofiarę napadu upatrzył sobie 29-letnią Helenę Lieberman, żonę zamożnego kupca. Zauważył ją 31 października w lombardzie na Placu Napoleona, gdzie zastawiała kosztowną biżuterię, za którą zainkasowała 1000 zł. Jak na ówczesne czasy była to kwota bardzo duża. Kobieta schowała pieniądze do torebki i skierowała się na Nowogrodzką, na umówioną wizytę u modystki. W ślad za nią ruszył Duńczyk.

Kiedy Liebermanowa weszła do kamienicy pod nr 9, zauważyła idącego za nią mężczyznę. W tym momencie coś ją tknęło. Zatrzymała się więc, aby go przepuścić. Ten minął ją bez słowa, ale na drugim półpiętrze nagle stanął i sięgnął po notesik, jakby chciał coś sprawdzić. W chwili, gdy kobieta go mijiała, szybkim ruchem wyciągnął spod płaszcza żelazny łom i zniemacka uderzył ją w głowę. Cios był tak silny, że kobieta bez jęku upadła na posadzkę. Napastnik wyrwał jej torebkę i przez nikogo niezaczepiany, wymknął się na ulicę.

ŚLEDZTWO

Ciężko ranną kobietę przewieziono do szpitala, gdzie dokonano trepanacji czaszki. Po odzyskaniu przytomności ofiara niewiele jednak mogła powiedzieć o przebiegu napadu i samym napastniku. Jedynie, że był młody, wysoki, w jasnym gabardynowym płaszczu i cyklistówce na głowie. Na miejscu przestępstwa oprócz kałuż krwi nie znaleziono żadnych śladów, nie było też żadnego świadka tego napadu. W tej sytuacji przed funkcjonariuszami



„Tajny Detektyw”, wydawany przez koncern prasowy Mariana Dąbrowskiego, był jednak nie tylko tabloidem – w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Ale tabloidem z ambicjami. Edytorsko bez zarzutu (wspaniałe, dynamiczne fotomontaże to zasługa grafika Janusza Marii Brzeskiego, ściągniętego przez Dąbrowskiego z samego Paryża). Artykuły – jak pisze Jacek Dehnel we wstępie do przygotowywanej książki – *nawet jeśli epatowały przemocą i seksem, pisane były językiem literackim, z pewnymi ambicjami reporterskimi oraz licznymi odniesieniami do kultury wysokiej, np. wierszy perskiego poety Rumiego czy tragedii Schillera, co wyróżnia je na tle prasy brukowej.*

Niestety, po 4 latach sukcesów, okupionych jednak ciągłymi utarczkami z częścią opinii publicznej, niechętniej istnieniu tygodnika, gwałtownymi atakami hierarchii kościelnej za drukowanie na łamach „TD” obrazoburczych treści, a także oskarżeniami władz administracyjnych za częste ujawnianie przez redakcję szczegółów prowadzonych śledztw i dochodzeń – „Tajny Detektyw” zniknął z rynku prasowego. Jedni odetchnęli z ulgą, większość pozostała w „nieutulonym żalu”. (J.Pac.)

cę i dopiero kiedy ten zauważył, że kobieta inkasuje większą gotówkę, zdecydował się na atak. Wniosek nasuwał się sam – napastnik niejednokrotnie krążył wokół lombardu, może więc ktoś go zapamiętał: jakiś pracownik, dozorca domu albo któryś z mieszkańców. Zadanie to zlecono wywiadowcom Urzędu Śledczego, którzy – choć dysponowali skromnym rysopisem bandziora – znaleźli punkt zaczepienia, docierając do osób, które rozpoznały młodzieńca w gabardynowym płaszczu. Uzyskano także jego adres zamieszkania w Zielonce koło Wołomina.

Miejscowa policja nie miała o nim najlepszej opinii. Dał się poznać jako drobny złodziejasek, mający „lepkie ręce”. Aktualnie nigdzie nie pracował, wyrzucony za kradzież w firmie.

Zatrzymanie Tadeusza Duńczyka było dla niego kompletnym zaskoczeniem. Odpoczywał jeszcze po nocnej hulance w gospodzie u Majewskiego, gdzie trwonili zarobowane pieniądze, kiedy usłyszał za drzwiami ostre polecenie: „Otwierać! Policja!”. Próbował jeszcze iść w zaparte i konfabulować, ale gdy kom. Przygoda wziął do ręki leżące na stole wieczne pióro ze złotą stalówką i wybitym monogramem: „H.L. – 1920” (podarunek od męża Liebermanowej), Duńczykowi opadła szczęką. Nie miał już nic na swoją obronę.

Stołeczna prasa nie omieszkła podkreślić sukcesu warszawskiego Urzędu Śledczego. Wychwalała sprężystość i nieprzeciętne zdolności detektywistyczne prowadzącego śledztwo, który w tak niezwykle sposób zdołał w ciągu kilku dni wykryć i wsadzić pod klucz zuchwałego zbrodniarza.

nadkom. KRZYSZTOF MUSIELAK
dyrektor BEH-MP KGP

JERZY PACIORKOWSKI
Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

Urzędu Śledczego stanęło niezwykle trudne zadanie znalezienia jakiegoś punktu zaczepienia i ukierunkowania działań wykrywczych. Z konieczności skupiono się na pracy operacyjnej, mobilizując wywiadowców i tajnych współpracowników.

Kierującą grupą śledczą kom. Leon Przygoda nie miał najmniejszej wątpliwości, że Helena Liebermanowa nie była przypadkową ofiarą napadu. Musiała być obserwowana przez spraw-

TO BYŁO WYJĄTKOWE ŚLEDZTWO. ZAKOŃCZYŁO SIĘ SUKCESEM, SPRAWCA ZOSTAŁ SCHWYTANY, ALE PO DRODZE POCHŁONĘŁO DZIESIĘĆ ZUPEŁNIE PRZYPADKOWYCH OFIAR. 10 STYCZNIA MINĘŁO 30 LAT OD TAMTEGO WYDARZENIA.



ŚMIERTELNE DOLARY

Wybory prezydenckie, które odbyły się w 1990 r., pozostały w pamięci mieszkańców Dołżycy nie tylko dlatego, że były po raz pierwszy równe, wolne i powszechne, a Lech Wałęsa musiał zmierzyć się z egzotycznym przybyszem z Peru, Stanem Tymińskim.

SKRZYNIA W LESIE

25 listopada, dzień I tury wyborów, mieszkańcom tej małej wsi na Podkarpaciu kojarzyć się będzie zawsze z makabrycznym odkryciem, jakiego dokonał jeden z mieszkańców. Wracając pieszo z lokalu wyborczego w Cisnej drogą prowadzącą skrajem lasu, zauważył w krzakach dość okazałą skrzynię. Wyglądała solidnie i mężczyzna pomyślał, że skoro ktoś ją wyrzucił, to może jemu przyda się w gospodarstwie.

Podszedł, żeby znaleźć obierze z bliska, otworzył i krzyknął z przerażenia. W skrzyni znajdowały się zwłoki kobiety, ułożone w nienaturalnie skróconej pozycji, z mocno podkurczonymi nogami. Przerażony mężczyzna pobiegł do wsi i natychmiast powiadomił Policję.

Na miejsce przybyły ekipy z komendy powiatowej w Lesku oraz z ówczesnej Komendy Wojewódzkiej Policji w Krośnie. Funkcjonariusze pracowali wiele godzin. Przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia, przesłuchali mężczyznę, który znalazł zwłoki, a także innych mieszkańców Dołżycy. Było oczywiste, że skrzynia musiała zostać przywieziona jakimś środkiem transportu, ale żadna z przesłuchiwanych osób nie widziała w okolicy obcego pojazdu. A już na pew-

no nie takiego, który przewoziłby tak duży bagaż. Przy ofierze nie było żadnych dokumentów, jej ubranie było pogniecione i miejscami porwane. Podczas wstępnych oględzin zwłok patolog ujawnił na szyi denatki ślady charakterystyczne dla duszenia, na nogach i rękach – zadrapania i zasinienia, a także zdarte opuszki palców.

Natomiast skrzynia, w której znajdowały się zwłoki, była zbita z płyty paździerzowej, niektóre jej elementy były kolorowe, z resztkami liter, jakby z jakiejś innej konstrukcji.

NAPADY NA CINKCIARZY

Tożsamość ofiary policjanci ustalili po dwóch dniach. Z komendy wojewódzkiej w Rzeszowie otrzymali informację o zaginionej dwa tygodnie wcześniej 57-letniej Alfredzie S. Kobieta trudniła się handlem walutą, była tzw. cinkciarzka. Obracała bardzo dużymi sumami pieniędzy, a jej rejonem działania była ulica Piłsudskiego w Rzeszowie, na której znajdował się Pewex. Zaginięcie 10 listopada zgłosił mąż.

Pierwsza hipoteza śledcza wiązała się z wcześniejszymi napadami na handlarzy walutą, jakie miały miejsce w tym mieście. Napady były wyjątkowo brutalne, w dwóch przypadkach nawet ze skutkiem śmiertelnym. Sprawców nie wykryto, ponieważ środowisko nie chciało współpracować z mundurowymi, bo obrót dewizami był nielegalny. Z dużym prawdopodobieństwem zakładano, że kolejną ofiarą grupy przestępczej została właśnie Alfreda S.

Niezrozumiałe było jednak, dlaczego ciało zamordowanej kobiety wywieziono wiele kilometrów od Rzeszowa, w Bieszczady, podczas gdy w dwóch innych zabójstwach podobnego typu ciała ofiar pozostawały na miejscu zbrodni. Hipotezy, że być może Alfreda S. została zamordowana nie w Rzeszowie, a bliżej miejsca, gdzie znaleziono zwłoki, nie zostały potwierdzone żadnymi poszlakami.

Badano także wątek ewentualnych nieporozumień małżeńskich, z informacji wynikało bowiem, że mąż ofiary nie akceptował tego, czym się zajmowała, i często się o to kłócili. Podczas przeszukania w jego mieszkaniu znaleziono listwę drewnianą podobną do tej, jaka znajdowała się na wieku skrzyni. Mężczyzna został zatrzymany. Po 48 godzinach został zwolniony, ponieważ biegli stwierdzili, że znaleziona listewka z całą pewnością nie pochodzi z badanej skrzyni.

KATASTROFA ŚMIGŁOWCA

Tymczasem w Rzeszowie doszło do kolejnego napadu, znowu na cinkciarzkę. Ciężko ranna podała podczas przesłuchania rysopis sprawcy. Policjanci postanowili opublikować go w mediach oraz zwrócić się o pomoc do telewizyjnego programu „Magazyn Kryminalny 997” prowadzonego przez Michała Fajbusiewicza. 9 stycznia 1991 r. ekipa telewizyjna, która miała zrealizować rekonstrukcję zdarzeń, przyleciała do Krosna śmigłowcem Mi-8T ze 103. Pułku Lotniczego Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych Ministerstwa Spraw Wewnętrz-



nych. Następnego dnia, po nagraniach, w których brali udział policjanci, dowódca śmigłowca zabrał na pokład kilku z nich. Tuż po starcie, zaledwie po czterech minutach, na skutek silnego podmuchu wiatru, maszyna zahaczyła tylną częścią belki ogonowej o drzewo, straciła sterowność i spadła na ziemię. Uderzenie było potężne, drzewa zostały połamane, kadłub wbił się głęboko w ziemię, a ogon wylądował w pobliskim potoku. Śmigłowiec zaczął płonąć. Nim przybyły służby ratownicze, obecni na planie widowni gasili pożar śniegiem.

Załoga i pasażerowie, w sumie 10 funkcjonariuszy, zginęli na miejscu.

ODMROŻENIA

Mimo tragedii, która pochłonęła m.in. życie policjantów z Krośna i Leska, ich koledzy nadal prowadzili śledztwo. Penetracja środowiska cinkciarzy przynosiła niewiele, jednak w pewnej chwili pojawiła się informacja, że czasem niektórzy z handlarzy walutą, być może także Alfreda S., korzystali z bufetu znajdującego się w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego przy ulicy Piłsudskiego w Rzeszowie. Policjanci postanowili to sprawdzić. Zwrócili uwagę na umieszczoną na ulicy reklamę wspomnianego bufetu, wymalowaną na płycie październowej. Kształt i kolory liter oraz tło, na którym się znajdowały, były bardzo podobne do kawałków płyty, z jakich zbudowana była skrzynia na zwłoki.

Jeszcze zanim został przesłuchany agent prowadzący bufet, z zakładu medycyny sądowej nadeszły wyniki sekcji zwłok. Biegli stwierdzili, że Alfreda S. zginęła kilka tygodni wcześniej. Została uderzona tępym narzędziem, ogłuszona, a następnie uduszona. Wyjaśniła się zagadka, dlaczego zwłoki znalezione po ponad dwóch tygodniach były w dobrym

stanie. Biegli stwierdzili, że... były przechowywane w lodówce, o czym świadczył m.in. fakt, że obrażenia na rękach i nogach denatki oraz opuszkach palców nie były zadrapaniami, lecz odmrożeniami, które powstały na skutek przywarcia niektórych części ciała do ścianek zamrażarki.

Z POMOCĄ UCZNIÓW

W interesującym śledczych bufecie oczywiście znajdowała się zamrażarka, ale prowadzący lokal 23-letni Piotr W. zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek widział osobę o rysopisie Alfredy S. Twierdził, że przez lokal przewija się wielu różnych klientów przychodzących na kawę albo posiłek.

Policjanci ustalili, że mężczyzna kupił ostatnio samochód, płacąc za transakcję dolarami, chwalił się też znajomym, że zamierza kupić mieszkanie. Do prowadzących śledztwo dotarła też informacja, że paru uczniów zakładu doskonalenia zawodowego jakiś czas temu pomagało agentowi bufetu wynieść do samochodu dużą skrzynię z płyty październowej.

Piotr W. został zatrzymany. Początkowo próbował wszystkiemu zaprzeczać, ale w końcu przyznał się zamordowania Alfredy S.

Podczas przesłuchania wyjaśnił, że cinkciarza przychodziła dość często do jego bufetu. Wiedział, że obraca dużymi sumami dolarów i jak stwierdził, „nie mógł się powstrzymać”, bo potrzebny był mu nowy samochód, a bufet przynosił niewielkie zyski. Zamówił u Alfredy 5 tysięcy dolarów. Gdy przyszła, zaprosił ją na zaplecze, gdzie dyskretnie mieli zrealizować transakcję. Tu zadał jej silny cios w skroń, a kiedy upadła, udusił. Początkowo zamierzał zakopać zwłoki pod podłogą, ale warstwa betonu okazała się zbyt gruba do skruszenia. Schował więc zwłoki w zamrażarce i przechowywał je tam przez kilka dni, dopóki z kawałków płyty październowej, jakie zostały ze skleconego własnoręcznie baneru reklamowego, nie zbił skrzyni. O pomoc w jej wyniesieniu do samochodu poprosił niczego nieświadomych uczniów zakładu doskonalenia zawodowego. Gdy się ściemniło, prawie pustymi drogami dojechał w okolice Cisnej i tam wyrzucił skrzynię w lesie.

Piotr W. został skazany na 25 lat więzienia.

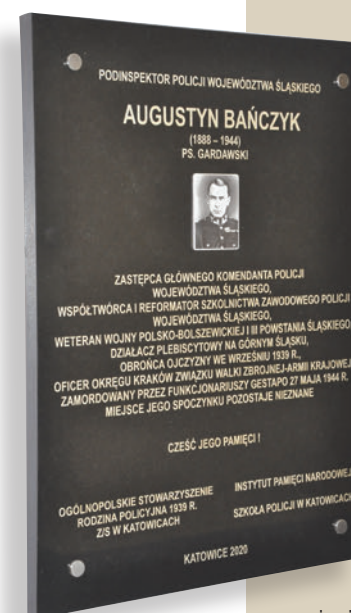
Na miejscu katastrofy śmigłowca policjanci i okoliczni mieszkańcy postawili obelisk, pod którym każdego roku w rocznicę katastrofy składają kwiaty.

ELŻBIETA SITEK

zdj. unplash

TABLICA w SP w KATOWICACH

14 grudnia ubiegłego roku dzięki inicjatywie Oddziału IPN w Katowicach i Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. zs. w Katowicach w Szkole Policji w Katowicach zawisła tablica poświęcona Augustynowi Bańczykowi – zastępcy Głównego Komendanta Policji Województwa Śląskiego.



zdj. SP w Katowicach

Kwiaty pod tablicą złożyli: komendant SP w Katowicach insp. dr Rafał Kochańczyk, naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Katowicach Jan Kwaśniewicz oraz prezes Zarządu OSRP 1939 r. zs. w Katowicach Teresa Bracka. Uroczystość związaną z odsłonięciem tablicy przeniesiono na czas po pandemii COVID-19.

Podinsp. Policji Województwa Śląskiego Augustyn Bańczyk, ps. Gardawski, urodził się 14 sierpnia 1888 r. w Porębie w powiecie zabrskim. Brał udział w I wojnie światowej, a następnie w wojnie polsko-bolszewickiej. 4 lipca 1920 r. został ciężko ranny w bitwie pod Filipowem. W sierpniu 1920 r. zaprzysiężono go jako członka Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Podczas III powstania śląskiego był dowódcą jednostki Żandarmerii Połowej Górnego Śląska oraz szkolnego batalionu, które były odwodem Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych.

Po zakończeniu III powstania śląskiego, na polecenie dowództwa POW Górnego Śląska, jesienią 1921 r. wstąpił do reaktywowanej przez Międzysojusznicy Komisję Rządzącą i Plebiscytową na Górnym Śląsku – Policji Górnego Śląska (Policja Plebiscytowa). W jej szeregach pełnił służbę jako oficer na terenie powiatu katowickiego do czerwca 1922 r.

Po powrocie części Górnego Śląska do Polski 17 czerwca 1922 r. wstąpił do tworzącej się Policji Województwa Śląskiego, w której w stopniu podinspektora pełnił służbę na stanowisku zastępcy Głównego Komendanta Policji Województwa Śląskiego. Był współorganizatorem i reformatorem szkolnictwa zawodowego śląskiej policji.

W sierpniu 1939 r. współorganizował na terenie województwa śląskiego oddziały samoobrony, nadzorując je z ramienia Komendy Głównej Związku Powstańców Śląskich. W latach 1940–1944 przebywał na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie pod pseudonimem Gardawski pełnił służbę konspiracyjną jako oficer sztabowy Okręgu Kraków Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Aresztowany przez Gestapo w marcu 1944 r. trafił do więzienia na Montelupich w Krakowie. 27 maja 1944 r. został przez Niemców zamordowany. Miejsce jego pochówku do dzisiaj nie jest znane.

Śp. podinsp. PWŚl. Augustyn Bańczyk został odznaczony m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi RP, Krzyżem Niepodległości, Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi kl. I, Odznaką Honorową „Gwiazdą Górną Śląską”, Odznaką Pamiątkową Dziesięciolecia Policji Górnego Śląskiego.

BARBARA ORZEŁ, P.Ost.

ZMARŁ KAPELMISTRZ Z BIAŁEGOSTOKU...

W wieku 87 lat 24 listopada ub.r. zmarł w Białymstoku nadkom. w st. spocz. Robert Panek, który do końca 1994 r. kierował Orkiestrą Reprezentacyjną KWP w Białymstoku, działającą w latach 1964–1994 r. Robert Panek był jej kapelmistrzem od 1965 r. do 1987 r. i od 1991 r. do 1994 r.

Robert Panek to postać nietuzinkowa. Był kompozytorem kilkudziesięciu utworów muzycznych. To on skomponował hejnał Białegostoku, dyrygował orkiestrą nikaraguańską podczas powitania papieża św. Jana Pawła II w czasie wizyty w tym kraju, grał własne kompozycje na dworze hiszpańskim, a jego utwory były wykonywane podczas ceremonii otwarcia i zamknięcia XXVI Letnich Igrzysk Olimpijskich w Atlancie w 1996 r. Po przejściu na emeryturę oddał się jeszcze innym pasjom: poezji, podróżom i fotografii. Przywiązanie do munduru sprawiło, że zawsze z uwagą śledził wszystko, co dzia-

zdj. Jacek Herok



ło się w naszej formacji, często przyjeżdżał na obchody Święta Policji, aby posłuchać, jak obecnie grają policyjne orkiestry.

... ORAZ TRĘBACZ Z WARSZAWY

Dotarła do nas także smutna wiadomość o śmierci innego mundurowego muzyka. W wieku 80 lat 21 listopada ub.r. zmarł st. sierż. szt. w st. spocz. Jan Samoraj, który grał na trąbce w orkiestrze stołecznej. Był jednym z pierwszych muzyków, którzy dali początek dzisiejszej Orkiestrze Reprezentacyjnej Policji. W jego nekrologu można przeczytać: „Uznał, że już pora zagrać dla Orkiestry Niebieskiej. Nam zastała po Nim i pustka, i cisza, i ból, ale także piękne wspomnienia. Dziękujemy Ci, Janku, za nie. Przyjaciele”.

Obaj panowie zmarli w wyniku powikłań po zarażeniu koronawirusem.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

POLICYJNE KALENDARIUM

90 LAT TEMU
LUTY 1931

* Jak podała Międzynarodowa Komisja Policji Kryminalnych w swoim organie prasowym, miesięczniku „Internationale Öffentliche Sicherheit” (2/31), na drugiego przedstawiciela Policji Państwowej w tej Komisji wybrany został podinsp. Józef Piątkiewicz, szef Laboratorium Centrali Służby Śledczej KG PP. Gwoli przypomnienia dodajmy, że pierwszym przedstawicielem naszej policji w strukturach tego międzynarodowego gremium, cieszącego się wielkim uznaniem na świecie, i zarazem jego wiceprezydentem, jest nadinsp. dr Leon Nagler, naczelnik Wydziału IV KG PP (Centrala Służby Śledczej).

2 II – Pod wysokim protektorem Pani Prezydentowej Mościckiej w salach Rady Miejskiej w Warszawie odbył się Bal Korpusu Oficerów Policji Państwowej – doniósł tygodnik „Na Posterunku” w lutowej edycji swego nakładu. Balowi patronowała Pani Marszałkowa Piłsudska, którą powitał komendant główny PP płk Janusz Jagrym-Maleszewski wraz ze swą małżonką. Wśród przybyłych, znamiennych gości, resortowa prasa odnotowała m.in.: wicepremiera Bronisława Pierackiego, marszałka Sejmu Kazimierza Świtalskiego, gen. dyw. Daniela Konarzewskiego, p.o. ministra spraw wojskowych wraz z małżonką i córką, dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ – hr. Karola Adama Romera z małżonką, wicewojewodę warszawskiego Józefa Ołpińskiego oraz wielu wyższych urzędników z ambasad i poselstw cudzoziemskich.

9 II – Na posiedzeniu Sejmu wystąpił minister spraw wewnętrznych gen. bryg. Sławoj Felicjan Składkowski. Najpierw ustosunkował się do zarzutów posłów opozycji dotyczących ujawnionych przez prasę aktów przemocy wobec zatrzymanych, których dopuszczali się funkcjonariusze Urzędu Śledczego w Łucku (Wołyń), między innymi, bicia, a nawet gwałtu na młodej komunistce. Minister oświadczył, iż po przeprowadzeniu wnikliwej kontroli i potwierdzeniu niektórych zarzutów wyrzucił z Policji naczelnika Urzędu Śledczego, szefa Biura Politycznego tego Urzędu oraz jednego z przodowników Policji. Odpierając inny zarzut (posła Fijałkowskiego), o marnotrawienie pieniędzy na coraz droższe wyposażenie techniczne policjantów (m.in. zakup samochodów pancernych), minister Składkowski odpowiedział, że od czasu odzyskania niepodległości w kraju zginęło na służbie 500 policjantów. Średnio co dwa tygodnie ginie u nas policjant. Uważam, że nie jest rzeczą zbyteczną chronić życie tego policjanta – podkreślił minister. Zaapelował też do opozycji, aby w swoich ulotkach nie używała wulgaryzmów pod adresem funkcjonariuszy Policji Państwowej oraz jej komendanta głównego. Stwierdzam – powiedział – że pułkownik Maleszewski, szarżując okopy rosyjskie, został posiekany karabinem w ten sposób, że jedną nogę musiano mu amputować, druga noga jest w trzech miejscach złamana, a lewa ręka w trzech miejscach przetrzelona. Tego człowieka, który może być symbolem poświęcenia dla Ojczyzny, ośmielają się ci panowie z anonimowej grupy robotniczej nazywać „brutalnym kulasem”. To hańba i wstyd.



nadinsp. dr Leon Nagler



płk Janusz Jagrym-Maleszewski



gen. dyw. Sławoj Felicjan Składkowski

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:

www.hit.policja.gov.pl

40 LAT TEMU
LUTY 1981

* W Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu (woj. łomżyńskie) uroczyste otwarto zrekonstruowany posterunek Milicji Obywatelskiej z przełomu lat 1944–1945. Z inicjatywą realizacji tego projektu w rolniczym skansenie, który prezentuje zabytkowe obiekty budownictwa wiejskiego z pogranicza Mazowsza i Podlasia, wystąpili funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej MO w Łomży, będący jednocześnie członkami ZBoWiD. Szczególne słowa uznania należą się dwóm osobom: płk. Stefanowi Sokołowskiemu, komendantowi wojewódzkiemu MO w Łomży, który pełnił społecznie funkcję prezesa Zarządu Woj. ZBoWiD, najmocniej zaangażował się w realizację tego niezwykłego, pionierskiego pomysłu, oraz mgr. Kazimierzowi Uszyńskiemu, dyrektorowi muzeum, który wyraził zgodę na udostępnienie jednej z zabytkowych, XIX-wiecznych chat chłopskich ze wsi podlaskiej oraz adaptację jej na milicyjny posterunek wraz z jego wyposażeniem. Dzięki temu powstała niezwykle ciekawa, do tego jedyna w kraju skansenowska ekspozycja, ukazująca „warunki bytowe” ówczesnych stróżów prawa.

* Klub Honorowych Dawców Krwi przy Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej MO wystąpił z apelem do wszystkich honorowych dawców krwi w naszym kraju o podjęcie na swoim terenie działań mających na celu zorganizowanie Banku Krwi dla Ofiar Wypadków Drogowych. W uzasadnieniu napisano, iż pomysł z ogłoszeniem powyższego apelu zrodził się z troski o stan bezpieczeństwa na naszych drogach, obfitujący tysiącami ofiar śmiertelnych i poszkodowanych w zdarzeniach drogowych. To właśnie dla nich, zwłaszcza tych przypadkowych i niechronionych uczestników ruchu drogowego, w pierwszej kolejności przeznaczona będzie ta krew.

19 II – W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się narada komendantów wojewódzkich MO oraz aktywu kierowniczego MSW i KG MO, poświęcona bieżącym zadaniom dotyczącym zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego w kraju. Przewodniczył jej minister spraw wewnętrznych gen. dyw. Mirosław Milewski, który w swym wystąpieniu – precyzując zadania stojące przed resortem – mówił o potrzebie energicznej walki z rozprężeniem dyscypliny społecznej, spekulacją, alkoholizmem i innymi zjawiskami patologii.

zdj. „Na Posterunku”, „Gazeta Policyjna”

20 LAT TEMU
LUTY 2001

* Zachodniopomorska policja otrzymała śmigłowiec Mi-2 pochodzący z rozformowanych Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW. Będzie on używany do lotów patrolowych oraz akcji policyjnych na terenie macierzystego województwa oraz północnej części województwa lubuskiego.

1 II – KGP wprowadziła nowy program prewencyjny „17 x 5”, wzorowany na hiszpańskich doświadczeniach w walce z przestępczością. Objął on 17 największych aglomeracji, w których specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze będą koordynować i monitorować pracę różnych służb w zwalczaniu 5 najczęściej występujących tam rodzajów przestępstw: kradzieży, włamań, rozbojów, pobić oraz przestępstw samochodowych.

6–7 II – W CSP w Legionowie obradowali psychologowie policyjni z całej Polski. Wymienili doświadczenia oraz podsumowali działalność w 2000 r., w którym udzielili około 4200 indywidualnych porad i konsultacji; prawie 300 razy interweniowali po zdarzeniach nadzwyczajnych; w ponad 600 przypadkach prowadzili terapię psychologiczną krótko- i długoterminową; zorganizowali wiele szkoleń, m.in. 222 profilaktyczne oraz ok. 1500 w ramach doskonalenia zawodowego policjantów różnych pionów służb. Przebadali też prawie 16 500 kandydatów do pracy w Policji.

8 II – Weszła w życie nowelizacja ustawy o świadku koronnym. Zgodnie z nią może on teraz całkowicie zmienić swoją tożsamość przez uzyskanie nowych dokumentów z innym nazwiskiem, zmianę numerów NIP i PESEL, a także przeprowadzić operację plastyczną lub zabieg, który zmieni najważniejsze cechy jego wyglądu.

16 II – W śląskiej Szkole Policji w Katowicach-Piotrowicach otwarto pierwsze w Polsce Studium Magisterskie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, dające absolwentom WSPol. w Szczycinie możliwość kontynuacji studiów uzupełniających oraz uzyskania dyplomu magistra. W podniosłej uroczystości uczestniczyli m.in.: minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki, komendant główny Policji gen. insp. Jan Michna, wojewoda śląski prof. Wilibald Winkler, przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego oraz kierownictwo KWP w Katowicach. Informacja o powołaniu studium magisterskiego dla policjantów z tytułem licencjata szybko obiegła policyjne środowisko. Na pierwszy anons zareagowało blisko 270 policjantów z woj. śląskiego.



KMZB – PAMIĘTACIE?

Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa to projekt użyteczny i w czasie ograniczeń pandemicznych niezwykle wygodny dla użytkowników. Nic dziwnego, że ich liczba zwiększyła się do dwóch i pół miliona.

Słowem przypomnienia – Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa to interaktywne, internetowe narzędzie, dzięki któremu można wskazać miejsca wymagające uwagi lokalnych służb. Policja weryfikuje te sygnały, a jeśli informacje okażą się prawdziwe, podejmuje odpowiednie działania.

Najczęściej zgłaszane są najbardziej uciążliwe społecznie zagrożenia, takie jak: nieprawidłowe parkowanie, przekraczanie dozwolonej prędkości, spożywanie alkoholu w miejscach niedozwolonych, niewłaściwa infrastruktura drogowa, używanie środków odurzających czy zła organizacja ruchu drogowego.

Przekazane przez Biuro Prewencji KGP statystyki pokazują, że mapa cieszy się rosnącą popularnością. W ubiegłym roku policjanci w całym kraju wyeliminowali 117 278 zagrożeń zgłoszonych i potwierdzonych. Warto zwrócić uwagę, że ponad połowa zgłaszanych przez obywateli problemów się potwierdza. Łączna liczba nowych użytkowników wzrosła do 2 433 595 – wygenerowali oni ponad osiem milionów odsłon serwisu. Obywatele najwyraźniej zaakceptowali tę formę kontaktu z Policją i starają się z niej korzystać, co ułatwia identyfikację lokalnych zagrożeń i pomaga planować służby. Zamieszczony poniżej kod QR ułatwi znalezienie serwisu za pomocą smartfona.

oprac. PM



PROJEKT

Zintegrowane stanowiska zarządzania i informowania o ryzyku w sytuacji kryzysowej

Projekt pod nazwą „Zintegrowane stanowiska zarządzania i informowania o ryzyku w sytuacji kryzysowej”, realizowany przez Komendę Wojewódzką Policji w Szczecinie we współpracy z Komendą Wojewódzką Policji w Gorzowie Wielkopolskim, jest finansowany przez Departament Funduszy Europejskich Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji ze środków Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego na lata 2014–2020 na kwotę prawie 6 500 000 zł. Całkowita wartość projektu wynosi 10 299 120 zł, a jego realizację zaplanowano na okres od początku października 2019 r. do końca marca 2022 r.

Główną przesłankę projektu stanowi zdiagnozowanie problemów regionalnego systemu przeciwdziałania zagrożeniom w województwie zachodniopomorskim i lubuskim.

Celem strategicznym projektu jest zwiększenie efektywności realizacji zadań w przypadku groźby lub zaistnienia zdarzenia o charakterze terrorystycznym lub sabotażowym w województwie zachodniopomorskim i lubuskim, a tym samym – poprawa poziomu przygotowania Wojewódzkiego Systemu Reagowania Kryzysowego do realizacji działań policyjnych.

W ramach projektu zaplanowano dwie konferencje z udziałem przedstawicieli wszystkich służb zaangażowanych w realizację zadań (m.in.: Morskiego Oddziału Straży Granicznej, ABW, Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie i w Gorzowie Wlkp., KGP, MSWiA, Straży Granicznej, KWSP, PAA oraz policji

z Polski i Niemiec); zakup zintegrowanego sprzętu, wspólne transgraniczne ćwiczenie praktyczne z mieszczą obsadą (m.in. funkcjonariuszy Policji, straży pożarnej, pogotowia ratunkowego i Straży Granicznej oraz policji niemieckiej) z wykorzystaniem zakupionego sprzętu, kampanię informacyjno-promocyjną.

Zakładanym rezultatem projektu jest uzyskanie zdolności partnerów projektu do reagowania w sytuacjach groźby lub zaistnienia zamachu terrorystycznego, a także w przypadku sabotażu i zagrożeń CBRN (chemicznych, biologicznych, radiologicznych i nuklearnych).

Z uwagi na szeroki zakres działań zaplanowanych do realizacji w ramach projektu komendant wojewódzki Policji w Szczecinie nadinsp. Tomasz Trawiński wydał decyzję w sprawie powołania zespołu do wdrożenia, realizacji i rozliczenia projektu. Przewodniczącym zespołu jest zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie dr Marek Jasztal, a kierownikiem projektu – Ewa Maślana – koordynator Zespołu Funduszy Pomocowych KWP w Szczecinie. W realizacji projektu biorą udział: Komenda Miejska Policji w Szczecinie, Oddział Prewencji Policji w Szczecinie, Samodzielny Pododdział Kontroli Terrorystycznej Policji w Szczecinie, Sztab Policji KWP w Szczecinie oraz wydziały logistyczne komendy wojewódzkiej Policji.

podinsp. KATARZYNA KAMIŃSKA / oprac. AKK
Wydział Komunikacji Społecznej KWP w Szczecinie



Projekt „Zintegrowane stanowiska zarządzania i informowania o ryzyku w sytuacji kryzysowej” nr PL/2020/PR/0084, współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Program Krajowy Funduszu Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Bezgraniczne
Bezpieczeństwo

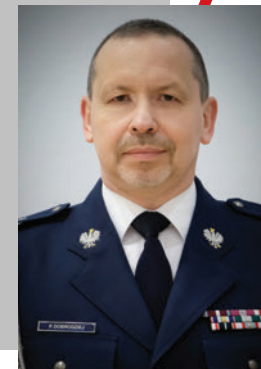
Nowy ZASTĘPCA

Komendanta Głównego Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej

27 stycznia 2021 r. minister SWiA powołał na stanowisko zastępcy Komendanta Głównego Policji nadinsp. Pawła Dobrodzieja, pełniącego obowiązki zastępcy Komendanta Głównego Policji. Nadinsp. Paweł Dobrodziej urodził się 15 maja 1970 r. w Łodzi. Jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Służbę w Policji rozpoczął w 1990 r. w Komendzie Rejonowej Łódź-Polesie. Następnie pracował w Wydziale Kryminalnym KWP w Łodzi. Przez lata swojej kariery zawodowej związany był z pionem kryminalnym i zwalczaniem przestępczości zorganizowanej. Przebieg służby na stanowiskach kierowniczych:

- zastępca naczelnika Wydziału do Zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Kryminalnej Zarządu w Łodzi CBS KGP,
- naczelnik Wydziału do Zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Kryminalnej Zarządu w Łodzi CBS KGP,
- naczelnik Zarządu Centralnego Biura Śledczego Policji w Łodzi,
- komendant wojewódzki Policji w Lublinie,
- komendant stołeczny Policji,
- od 27 stycznia 2021 r. zastępca Komendanta Głównego Policji.

oprac. A K K



zdj. Marek Krupa

REKLAMA

NA POMOC AMELCE

Amelka Gidelska ma zaledwie 9 miesięcy. Córką policjanta z komisariatu w Złoczewie urodziła się z rzadką chorobą nerwowo-mięśniową: artrogrypozą (AMC), inaczej – wrodzoną sztywnością stawów.

Amelka ma bardzo silne przykurcze, deformacje rąbek i nóg. Żeby mogła być samodzielna, potrzebne są operacje i zmiana ortez co 3–4 miesiące. Amelka była konsultowana u dr. Feldmana – wybitnego specjalisty z 20-letnim doświadczeniem w leczeniu artrogrypozy, który podjął się koordynacji leczenia. Sprawność Amelki została wyceniona na 3 500 000 zł w The Paley & Spine Orthopedic Institute w West Palm Beach na Florydzie – mówi tata Amelki, sierż. szt. Łukasz Gidelski, który w Policji służy od 14 lat. Dziadek Amelki również służy w Policji.

Trzy razy w tygodniu rodzice jeżdżą z Amelką na rehabilitację 100 km od domu. Amelka ćwiczy też w domu 4 razy dziennie.

– Nie poddajemy się, ponieważ wiemy, że wybraliśmy najlepszą drogę dla naszej córki. Jeśli Amelka odbędzie całe leczenie na Florydzie prowadzone przez dr. Feldmana, to osiągnie normalną sprawność, jak każde zdrowe dziecko. Jeśli nie... będzie roślinką. Z góry dziękujemy za każde wsparcie!

– proszą o pomoc w ratowaniu Amelki jej rodzice.

Amelkę Gidelską można wesprzeć na stronie Fundacji Siepomaga i Fundacji Serca dla Maluszka.

oprac. I P K

PROSIMY PRZEKAŻ 1% PODATKU

NUMER KRS 0000387207

CEL SZCZEGÓŁOWY:

1033 AMELIA GIDELSKA

MOŻESZ POMÓC TAKŻE:

WPLACAJĄC DAROWIZNE

Bank Milenium
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
Tytułem: 1033 Amelia Gidelska



1033 AMELIA GIDELSKA



ZAUFANY DOSTAWCA DRONÓW DLA SŁUŻB MUNDUROWYCH



dilectro.pl | 881 726 664

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYSTAWIONY MANDAT?



W OSTATNIM CZASIE W PRASIE
POJAWIŁY SIĘ PUBLIKACJE
I INFORMACJE NA TEMAT
EWENTUALNEJ INDYWIDUALNEJ
ODPOWIEDZIALNOŚCI
ODSZKODOWAWCZEJ
FUNKCJONARIUSZY POLICJI
ZA NAŁOŻENIE GRZYWNY
W DRODZE MANDATU,
JEŚLI SĄD „UNIEWAŻNI
NAŁOŻONY MANDAT”.

Zasady nakładania grzywny w drodze mandatu określa ustawa z 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2020 r. poz. 729, z późn. zm.).

RAMY PRAWNE

Jak wynika z art. 97 § 1, w postępowaniu mandatowym, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, funkcjonariusz uprawniony do nakładania grzywny w drodze mandatu karnego może ją nałożyć jedynie, gdy: 1) schwytano sprawcę wykroczenia na gorącym uczynku lub bezpośrednio po popełnieniu wykroczenia, 2) stwierdzi popełnienie wykroczenia, w szczególności za pomocą przyrządu kontrolno-pomiarowego lub urządzenia rejestrującego, a sprawca nie został schwytany na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem, i nie zachodzi wątpliwość co do sprawcy czynu, w tym także, w razie potrzeby, po przeprowadzeniu w niezbędnym zakresie czynności wyjaśniających, podjętych niezwłocznie po ujawnieniu wykroczenia. Nałożenie grzywny w drodze mandatu karnego nie może nastąpić po upływie 60 dni od dnia ustalenia sprawcy wykroczenia. Jeśli obwiniony odmawia przyjęcia mandatu lub nie uiści nałożonej mandatem zaocznym

grzywny, kieruje się do sądu wnioskiem o ukaranie. Warunki uchylenia mandatu określa art. 101 powyższej ustawy.

Warunkami do obligatoryjnego uchylenia mandatu są:

- 1) nałożenie grzywny za czyn niebędący czynem zabronionym jako wykroczenie albo na osobę niepodlegającą odpowiedzialności za wykroczenia;
- 2) zaistnienie przesłanek zakazujących nałożenie grzywny w drodze mandatu karnego;
- 3) nałożenie grzywny w wysokości niezgodnej z ustawą;
- 4) stwierdzenie niekonstytucyjności przepisu prawnego, na podstawie którego została nałożona grzywna tym mandatem;
- 5) rozstrzygnięcie organu międzynarodowego działającego na mocy umowy międzynarodowej ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską.

Jednocześnie uprawniony do uchylenia prawomocnego mandatu karnego jest sąd właściwy do rozpoznania sprawy, na którego obszarze działania została nałożona grzywna.

UCHYLENIE MANDATU

Z powyższych przepisów wynika, że uchylenie mandatu jest możliwe tylko w przypadkach, które albo wiążą się z istnieniem wad w procesie karania, albo z istnieniem orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego lub orzeczenia organu międzynarodowego. Konsekwencją prawną uchylenia mandatu jest nakazanie podmiotowi, na rachunek którego pobrano grzywnę, zwrot uiszczonej kwoty.

Tym samym dochodzi do wyrównania obwinionemu szkody w jego majątku, polegającej na wydatkowaniu środków w poczet grzywny nałożonej w drodze mandatu karnego (wykonania mandatu). Można przyjąć, że przepis ten ma charakter *lex specialis* wobec ogólnego obowiązku naprawienia szkody wynikającego z przepisów prawa cywilnego.

Zgodnie bowiem z art. 415 k.c., kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Istotą tej regulacji jest ustalenie istnienia winy jako warunku koniecznego i niezbędnego do powstania obowiązku naprawczego. Oceniając tę kwestię pod tym kątem, należy zauważyć, że zdarzenia będące przesłankami uchylenia mandatu nie muszą powstać w wyniku zawinionego działania funkcjonariuszy Policji. W szczególności stwierdzenie niekonstytucyjności przepisu czy kwestie rozwiązań zawartych w umowach międzynarodowych trudno traktować jako powstałe z winy policjantów. Pojęcie winy w prawie cywilnym ma charakter dualistyczny: normatywno-psychologiczny i wyraża się poprzez zachowanie umyślne lub nieumyślne. Wina zatem polega nie tylko na zachowaniu sprzecznym ze wzorcem wynikającym z przepisu prawa (bezprawność zachowania), ale także wiąże się z nastawieniem sprawcy (zamiarem) oraz obowiązkiem przestrzegania reguł należytej staranności.

Tym samym art. 101 § 3 k.p.w. wykazuje raczej podobieństwo do instytucji wynikającej z art. 410 k.c., czyli zwrotu świadczenia nienależnego. Zgodnie z art. 410 § 2 k.c. świadczenie jest nienależne, jeżeli ten, kto je spełnił, nie był w ogóle zobowiązany lub nie był zobowiązany względem osoby, której świadczył, albo jeżeli podstawa świadczenia odpadła lub zamierzony cel świadczenia nie został osiągnięty albo jeżeli czynność prawna zobowiązująca do świadczenia była nieważna i nie stała się ważna po spełnieniu świadczenia.

Poprzez uchylenie przez sąd grzywny nałożonej w drodze mandatu karnego odpada podstawa prawna jej uiszczenia. Jednocześnie art. 101 § 3 k.p.w. nie uzależnia obowiązku zwrotu uiszczonej grzywny ani od faktu wiedzy, po stronie obwinionego, że nie powinien był płacić mandatu, ani od warunków, w jakich działali funkcjonariusze. Ustawodawca stanął na stanowisku,

że Skarb Państwa jako beneficjent nie może zatrzymać takiej należności w sytuacjach istnienia przeszkód pierwotnych lub następnych do jej orzeczenia. Stanowi więc ów przepis szczególny rodzaj rozwiązania prawnego, zbliżony i podobny do instytucji znanych prawu cywilnemu, jednakże niestanowiących ich powielenia.

Można powiedzieć, że jest to *sui generis* przepis o charakterze kompensacyjno-wyrównawczym. Wobec tego spełnia on zasadniczo taką samą rolę, jak przepisy o obowiązku naprawienia szkody na gruncie prawa cywilnego. Istnienia takiej szczególnej, odmiennej instytucji należy dopatrywać się w zakresie przedmiotowym kodeksu cywilnego. Jak wynika z art. 1 k.c., reguluje stosunki cywilnoprawne między osobami fizycznymi i osobami prawnymi. Z kolei w nauce przedmiotu mówi się, że stosunkiem cywilnoprawnym jest taki stosunek prawny, który jest określony przez dyspozycję normy prawa cywilnego. Zatem zwrot wpłaconej grzywny, a więc wykonanie obowiązku nałożonego w reżimie prawa karnego (*sensu largo*), wykracza poza definicję stosunku cywilnoprawnego. Trudność tę dostrzegł ustawodawca i z tej przyczyny wprowadził rozwiązanie, o którym mowa w art. 101 § 3 k.p.w. Wydaje się, że w taki sposób ustawodawca chciał zapobiec konieczności sprostania przez uprawnionego obowiązkom dowodowym wynikającym z przepisów postępowania cywilnego, a zwłaszcza obowiązkowi dowodowemu, który ze swej istoty powinien obejmować nie tylko wykazanie nienależności świadczenia, ale także winę pozwanego. Konstrukcja taka niejako zastępuje więc konieczność dochodzenia zwrotu w żmudnym i długotrwałym co do zasady procesie cywilnym.

Zachodzi jednakże pytanie o subsydiarność stosowania rozwiązań kodeksu cywilnego w odniesieniu do wystawionych mandatów, następnie uchylonych przez sąd.



FUNKCJONARIUSZ POD OCHRONĄ

Po pierwsze, trzeba podkreślić, że polskie prawo nie wprowadza zakazu wytaczania powództwa, chociażby i niezasadnego. Po drugie, obowiązkiem pozwanego jest wnieść się w spór co do *meritum* sprawy. Zaniechanie powyższego może spowodować wydanie przez sąd cywilny wyroku zaoczego zasądzającego (niekorzystnego dla pozwanego). Wobec tego niezbędne jest w przypadku doręczenia pozwu odniesienie się do jego zarzutów, wykazując ich bezzasadność. W ramach tej powinności zasadne jest powołanie się na normę art. 101 § 3 k.p.w. i zwrócenie się do sądu cywilnego o wystąpienie do właściwego sądu karnego, który uchylił grzywnę, o przedłożenie wydanego orzeczenia. Przywołana wyżej zasada ma charakter derogacyjny, wyłączający.

Lex specialis derogat legi generali. Ustawa szczególna uchyla stosowanie przepisów ogólnych. Bez wątpienia kodeks cywilny stanowi *lex generalis*, gdyż dotyczy wszelkich stosunków cywilnoprawnych, nawet takich, które nie zostały wprost skodyfikowane lub wykazują charakter mieszany, niejednorodny. Kwestią zasadniczą w omawianym zagadnieniu jest to, że orzeczenie o zwrocie wpłaconej grzywny nie jest samodzielnym orzeczeniem, lecz obligatoryjnym elementem orzeczenia o uchyleniu mandatu. Sąd nie może uchylić się od tego rozstrzygnięcia. Jednocześnie zbędne jest toczenie sporu co do kwoty, gdyż stanowi ją zawsze uiszczona grzywna, ani co do winy, jak też co do bezprawności zachowań.

W wyniku uiszczenia grzywny dochodzi do uszczuplenia w majątku ob-

winionego. Jest to zatem szkoda majątkowa. Szkoda majątkowa to naruszenie majątkowych dóbr i interesów osoby poszkodowanej. Na określenie szkody majątkowej składają się dwa elementy: rzeczywista strata (*damnum emergens*) i pozbawienie przyszłej korzyści (*lucrum cessans*). Szkoda rzeczywista to nic zatem innego jak różnica w majątku. W przypadku utraconych korzyści (w uproszczeniu) szkodą jest wartość, której obwiniony nie osiągnął, gdyż musiał uiścić grzywnę (niesłuszną). Niewątpliwie w przypadku zapłaty grzywny mamy do czynienia z powstaniem straty realnej, rzeczywistej.

Podmiotem obowiązany do naprawienia szkody przez zwrot jest Skarb Państwa, działający poprzez swoje *statio fisci*, czyli podmiot, na rachunek którego wpłynęła grzywna. Tylko ten podmiot obowiązany jest do zwrotu tak pobranych pieniędzy. Art. 417 k.c. przewiduje odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej. Odpowiedzialność ta nie wymaga dowodzenia winy (art. 415 k.c.), a jedynie zgodności zachowań z normami prawa oraz adekwatności zachodzącej pomiędzy zachowaniami funkcjonariuszy publicznych a szkodą. Jednocześnie pod pojęciem szkody przyjmuje się zarówno szkodę majątkową (stratę oraz utracone korzyści), jak i niemajątkową (zadośćuczynienie). Powyższe ma znaczenie w obliczu regulacji zawartej w art. 421 k.c. Zgodnie z nim art. 417 nie stosuje się, jeżeli odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu władzy publicznej jest uregulowana w przepisach szczególnych.

Biorąc pod uwagę okoliczność, należy uznać, że przepisy kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia stanowią taką właśnie szczególną regulację w zakresie wyrównania szkody majątkowej w postaci straty (realnej). Natomiast nie stanowią wyrównania szkody na wszystkich możliwych i dopuszczalnych przez prawo cywilne polach. Nie można zatem w sposób jednoznaczny wykluczyć możliwości wytoczenia takiego powództwa w zakresie np. zadośćuczynienia.

Czy zatem skonkretyzowany funkcjonariusz będzie ponosił odpowiedzialność za wystawiony mandat? Nie istnieje przepis, który wprost regulowałby taką odpowiedzialność. W tym zakresie ustawodawca poszedł w kierunku rozciągnięcia ochrony nad konkretnym funkcjonariuszem publicznym działającym w ramach imperium (władzy) wykonywanego na rzecz i w imieniu państwa. Odpowiedzialność za działania lub zaniechania funkcjonariuszy publicznych, a takimi są policjanci, niejako przejmują na siebie Skarb Państwa. Jednocześnie należy wskazać, że powszechny jest pogląd prawny (co prawda dotyczący działalności sądów i prokuratur oraz organów administracji), z którego wynika, że wszędzie tam, gdzie działalność tzw. orzecznicza (wydawanie określonych orzeczeń, rozstrzygnięć) wiąże się z koniecznością interpretacji prawa, jak też oceny materiału dowodowego, trudno podnosić zarzut wyrządzenia szkody przez wydanie orzeczeń określonej treści. Nałożenie grzywny w drodze mandatu karnego stanowi pewien rodzaj orzeczenia o charakterze karnym, prowadzi bowiem do ukarania sprawcy za wykroczenie. Wymaga przy tym rozpoznania penalizowanego zachowania, a to z kolei powoduje konieczność tzw. interpretacji stosowanej normy prawnej. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji nałożenia grzywny w drodze mandatu za czyn, który w ocenie sądu nie będzie nosił znamion wykroczenia. Ponadto odpowiedzialność funkcjonariusza będzie opierała się na art. 415 k.c. i wymagała ustalenia jego winy nie tyleż w wystawieniu mandatu, co spowodowaniu szkody niemajątkowej (szkoda majątkowa zostanie naprawiona zawsze na podstawie przepisu szczególnego), co nie jest ani oczywiste, ani łatwe.

mec. MAGDALENA MICHALSKA-BĘDZIEJEWSKA
radca prawny w Biurze Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP

zdj. unplash

Kontynuacja
cyklu artykułów
o pierwszej
pomocy.
We współpracy
z Sekcją Ochrony
Pracy KGP
funkcjonariusze,
którzy są
ratownikami
medycznymi
koordynującymi
zagadnienia
z zakresu
ratownictwa
medycznego
w poszczególnych
jednostkach Policji,
przybliżają różne
sytuacje zagrażające
zdrowiu, a nawet
życiu, w których
mogą uczestniczyć
policjanci.

sierż. szt.
KRYSZTOF PACUD
specjalista Wydziału Doboru
i Szkolenia KWP w Krakowie

SKRĘCENIE I ZWICHNIĘCIE

Służba w Policji często niesie ze sobą zagrożenie wystąpienia urazów, a w szczególności obrażeń w obrębie stawów. Najczęściej do tego typu zdarzeń dochodzi podczas biegu, kiedy ustawimy stopę na nierównym terenie i nastąpi jej gwałtowne wywinięcie do zewnętrznej krawędzi. W takim mechanizmie urazu najczęściej dochodzi do uszkodzenia struktury stawu od strony bocznej: więzadło piętowo-strzałkowe, skokowo-piętowo oraz skokowo-strzałkowe przednie. Statystycznie rzadziej zdarza się wywinięcie stopy do wewnątrz, jednak jeśli taki uraz by wystąpił, najczęściej wtedy uszkodzeniu ulegają więzadła piszczelowo-piętowe, piszczelowo-skokowe tylne oraz trójkątne.

SKRĘCENIE

Skręcenie definiuje się jako uraz polegający na gwałtownym przekroczeniu fizjologicznego zakresu ruchu w stawie, wielokrotne rozciągnięciu elementów więzadłowo-torebkowych stawu.

W zależności od ciężkości urazu możemy wyróżnić trzy stopnie uszkodzenia struktur stawu:

I stopnia: to naciągnięcie więzadeł i torebki stawowej, niewielki ból, obrzęk i ograniczenie ruchomości, bez niestabilności;

II stopnia: rozerwanie torebki stawowej i częściowe zerwanie więzadeł, znaczna bolesność, wyraźny obrzęk, częściowa niestabilność;

III stopnia: rozerwanie torebki stawowej i całkowite przerwanie więzadeł, niestabilność stawowa z dużym obrzękiem i bolesnością, trudności z chodzeniem.

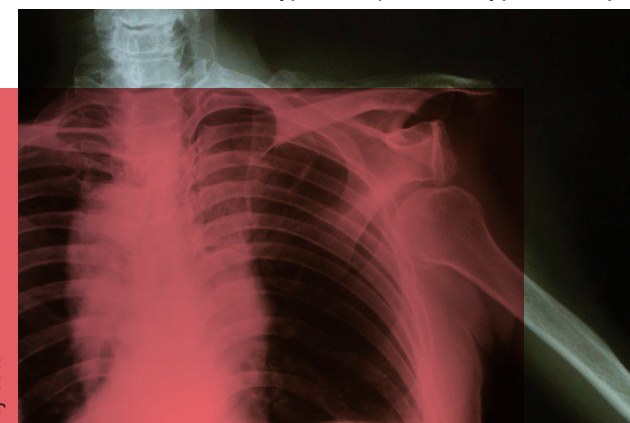
ZWICHNIĘCIE

Zwichnięcie definiuje się jako przemieszczenie końców stawowych kości z utratą naturalnej czynności stawów. Często dochodzi do uszkodzenia łąkówek, chrząstki oraz więzadeł i rozerwania torebki stawowej, a nawet do przerwania ciągłości tkanki skórnej. Zwichnięciu może ulec każdy staw, w tym stawy kuliste, takie jak ramienne lub biodrowe. W wyniku urazu może dojść do ich zwichnięcia potocznie nazywanego „wybiciem” lub „wypadnięciem”.

POSTĘPOWANIE RATOWNICZE

- ✗ Zadbaj o bezpieczeństwo własne, miejsca zdarzenia oraz poszkodowanego.
- ✗ Usuń odzież znad miejsca uszkodzenia.
- ✗ Jeśli są obecne rany – osłoń je jałowym opatrunkiem.
- ✗ Jeśli jest obecne krwawienie – zatamuj.
- ✗ Unieruchom kończynę w pozycji zastanej, opatrunek wykonaj z bandaży elastycznego lub za pomocą szyny. Kieruj się zasadą stabilizacji kończyny według prawa Potta: przy uszkodzeniu stawu unieruchom staw i sąsiadujące z nim kości.
- ✗ Jeśli położenie kończyny nie jest fizjologiczne, nie nastawiaj jej!
- ✗ Wezwij pomoc.
- ✗ Jeśli masz możliwość, wykonaj okłady z lodu na wysokości urazu.
- ✗ Ogranicz ruch.
- ✗ Zabezpiecz poszkodowanego przed wychłodzeniem.
- ✗ Reaguj na wszelkie zmiany zachodzące i poszkodowanego.

Zdjęcie RTG przedstawiające zwichnięcie



zdj. autor



WZAJEMNIE SIĘ



Za nami pierwszy numer „Gazety Policyjnej” w nowej odsłonie. Postanowiliśmy przyjrzeć się „konkurencji”, która wydawana jest w garnizonach i szkołach Policji.

UZUPEŁNIAMY



Policja zawsze miała swoją gazetę. W 1939 r. Komenda Główna Policji Państwowej wydawała tygodnik „Na Posterunku” i dwumiesięcznik „Przegląd Policyjny”. Wcześniej były to: tygodnik „Gazeta Policji Państwowej”, a potem ukazująca się z tą samą częstotliwością „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”. Periodyki ukazywały się także w PRL-u. W 1990 r. tygodnik „W Służbie Narodu” wraz z Milicją Obywatelską przestał istnieć. Zastąpiły go dwa wydawnictwa: „Magazyn Kryminalny 997” i „Gazeta Policyjna”, które początkowo wychodziły naprzemiennie jako dwutygodniki. Gdy ten pierwszy przestał się ukazywać, „Gazeta Policyjna” w 1998 r. stała się tygodnikiem. Z czasem zwiększała swoją objętość i stopniowo zyskiwała kolor, kilka razy w roku wychodziły numery świąteczne, formatem zbliżone do obecnego wydania. W 2005 r. ukazały się ostatnie numery policyjnego tygodnika. W kwietniu tego samego roku światło dzienne ujrzał pierwszy numer miesięcznika „Policja 997”, który pożegnaliśmy wraz z końcem 2020 r. Tak oto historia zatoczyła koło i od stycznia 2021 r. wróciliśmy do starej nazwy – „Gazeta Policyjna”, pozostając miesięcznikiem.

W GARNIZONACH

W kraju także ukazują się periodyki policyjne wydawane przez komendy wojewódzkie, choć w dobie inwazji mediów elektronicznych, platform i portali cyfrowych oraz serwisów społecznościowych nie jest ich zbyt dużo. Należy mieć nadzieję, że przetrwają coraz bardziej lapidarną komunikację, jaka rozwija się w sieci, i ocalą zwyczaj budowania pełnych zdań w mowie polskiej. Przykłady wydawnictw naukowych pokazują, że można połączyć nowoczesność, tradycyjną formę przekazu i fachową wiedzę, dając atrakcyjny produkt skierowany do konkretnego odbiorcy.

Na Mazowszu ukazują się dwa pisma o ugruntowanej już pozycji i historii. Komenda Wojewódzka Policji z siedzibą w Radomiu wydaje dwumiesięcznik „Policyjny Głos Mazowsza”.

W Warszawie ukazuje się co miesiąc „Stoleczny Magazyn Policyjny”. Podtytuł „W służbie i poza nią” określa zawartość pisma przygotowywanego w Komendzie Stołecznej Policji. Oprócz artykułów o ciekawych postaciach ze środowiska policyjnego, wywiadów i aktualności są tu także porady prawne, opisy wyposażenia służbowego, przykłady treningów fizycznych, a nawet sposobu odżywiania w zależności od rodzaju służby, zbilansowane specjalnie na czasy pandemii koronawirusa. Bardzo ciekawe były numery przygotowywane z okazji jubileuszy policyjnych – na stulecie powołania Policji Państwowej czy przypominające dzieje policji wodnej, której setna rocznica powstania przypadła w 2020 r. SMP ukazuje się od 2003 r. i ma, oprócz wydania papierowego, swoją stronę w sieci.

Drogą upamiętnienia jubileuszy poszła Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie, która co prawda nie wydaje żadnego regularnego periodyku w wersji tradycyjnej, ale na specjalne okazje ukazują się wydawnictwa okolicznościowe. W 2019 r. KWP w Rzeszowie wspólnie z Zarządem Wojewódzkim NSZZ Policjantów woj. podkarpackiego wydała „Biuletyn Jubileuszowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie”, upamiętniający postać jej patrona Wiktora Zygmunta Sas-Hoszowskiego. Druk pisma związany był z uroczystym odsłonięciem tablicy poświęconej świeżo nadanemu patronowi garnizonu. W lipcu 2019 r. KWP w Rzeszowie wspólnie z redakcją miesięcznika „Podkarpacka Historia” wydrukowała jednodniówkę „100 Rocznica Powstania Policji Państwowej”, która była rozdawana podczas wojewódzkiego Święta Policji.

Dziesiąty rok z rzędu KWP w Gdańsku wydaje „Kwartalnik



osiągnięciach pracowników i funkcjonariuszy z Pomorza.

Dwunastoletnim stażem – pierwszy numer ukazał się w październiku 2009 r. – może pochwalić się „Informator KWP w Olsztynie”, wydawany w wersji elektronicznej. Od 2007 r. w formie papierowej lub tylko cyfrowej wydawany jest również rocznik „Policja Warmii i Mazur” – w ostatnich latach ukazywał się głównie z okazji re-sortowych rocznic.

W wersji elektronicznej ukazuje się „Magazyn Policjantów i Pracowników Policji Województwa Łódzkiego. Policja Łódzkie”.

KWP w Krakowie wydaje online czasopismo „Więści z Mogińskiej”. KWP w Gorzowie od 2008 r. publikuje w internecie tygodnik „Komunik@tor”, będący kompilacją najważniejszych wydarzeń w garnizonie. Z okazji rocznic policyjnych i innych ważnych wydarzeń powstają numery specjalne „Komunik@tora” poświęcone na przykład: setnej rocznicy powołania Policji Państwowej, kobietom w szeregach Policji oraz mundurowym sportowcom, co powiązane jest z Galą Policyjnych Mistrzów Sportu Województwa Lubuskiego. Podsumowaniem dwunastu miesięcy jest „Komunik@tor Roczny”. Wydania specjalne, oprócz wersji elektronicznej, ukazują się również w formie tradycyjnej.

W latach ubiegłych w wielu garnizonach ukazywały się e-komunikatory. Ich pozostałością jest na przykład „Policja w Wielkopolsce” wydawana przez KWP w Poznaniu i udostępniana w obiegu wewnętrznym. Wyróżnia ją to, że nadal się ukazuje, a oprócz relacji z bieżących wydarzeń przeczytać w niej można wywiady z ciekawymi ludźmi i materiały o pasjonatach w Policji.

WYDAWNICTWA SZKOLNE

Bogatą ofertę mają szkoły Policji. Niestety brak już „Przeglądu Prewencyjnego” wydawanego wcześniej przez SP w Słupsku, ale inne ośrodki zachowały cyklicznie ukazujące się periodyki z numerami ISSN.

Szkoła Policji w Pile jest wydawcą „Kwartalnika Prawno-Kryminalistycznego”, który w wersji papierowej dystrybuowany jest do KGP, komend wojewódzkich, a w wersji cyfrowej dostępny jest na stronie szkoły.

Szkoła Policji w Katowicach od 2013 r. wydaje „Policyjne Forum Szkoleniowe”, które ukazuje się raz na dwanaście miesięcy. W ubiegłym roku wyszedł ósmy numer rocznika, w dużej części poświęcony pasjom ludzi służących i pracujących w Policji. „Policyjne Forum Szkoleniowe” dostępne jest zarówno wydawnictwo papierowe, jak i na stronie szkoły.

Centrum Szkolenia Policji w Legionowie jest natomiast wydawcą „Kwartalnika Policyjnego”, ukazującego się w wersji tradycyjnej i elektronicznej. Czasopismo stanowi forum wymiany wiedzy dotyczącej tematyki policyjnej i szeroko rozumianego bezpieczeństwa.

Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie może zaprezentować trzy pisma, każde dostępne na papierze oraz w internecie. Są to: kwartalnik „Przegląd Policyjny”, półrocznik „Internal Security” i wychodzący co trzy miesiące – „Policja. Kwartalnik Kadry Kierowniczej Policji”.

Ważnym punktem oferty naukowej Policji jest kwartalnik wydawany przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji „Problemy Kryminalistyki”, który ma za sobą sześćdziesięciopięcioletnią historię. Pismo jest indeksowane w międzynarodowych bazach wydawnictw naukowych.

Uzupełnieniem wymienionych periodyków może być ogólnopolskie czasopismo Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji „Wiadomości Sekcji Polskiej IPA”, które zgodnie z zasadą *servo per amikeco* (służyć przez przyjaźń) propaguje szeroko pojętą integrację osób zrzeszonych w stowarzyszeniu. Dostępna jest wersja papierowa i online na stronie www.ipapolska.pl.

PAWEŁ OSTASZEWSKI



II CHARYTATYWNE Zawody Strzeleckie Pamięci KACZORA, MAŃKA, KRASNALA



NA RZECZ FUNDACJI

W sobotę 19 grudnia ubiegłego roku, w reżimie sanitarnym, w Warszawie odbyły się zawody strzeleckie upamiętniające poległych antyterrorystów. Zmagania sportowe miały wymiar charytatywny. Podczas imprezy udało się zebrać 14 312 zł dla podopiecznych Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.



Reaktywowane w 2019 r. zawody rozegrano w gościnnych progach Sekcji Strzeleckiej Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego Legia Warszawa. Rywalizacja zgromadziła byłych funkcjonariuszy jednostek antyterrorystycznych, weteranów działań poza granicami Rzeczypospolitej oraz sympatyków Policji. W ten sposób uczczono pamięć: podkom. Piotra Molaka „Krasnala”, który w 1996 r. zginął podczas eksplozji ładunku podłożonego na jednej z warszawskich stacji benzynowych, oraz podkom. Dariusza Marciniaka „Kaczora” i nadkom. Mariana Szczuckiego „Mańka”, którzy polegli podczas szturm w Magdalence w 2003 r.



Zawodnicy rywalizowali o: Puchar Prezesa Stołecznej Grupy Wojewódzkiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA, Puchar Prezesa Stowarzyszenia Weteranów Działów poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej i Puchar Prezesa Sekcji Strzeleckiej CWKS Legia.

Wśród byłych funkcjonariuszy jednostek specjalnych pierwsze miejsce zajął Piotr Thel, drugie – Paweł Zbroja, a trzecie – Robert Zakrzewski. W klasyfikacji weteranów pierwsze trzy miejsca zajęli kolejno: Marek Kowalczyk, Grzegorz Tomczak i Andrzej Idzikowski. Rywalizację IPA wygrała Barbara Żebrowska przed Arturem Szalawskim i Andrzejem Kuczyńskim. Wśród sympatyków Policji w kategorii mężczyzn najsilniejszy okazał się Andrzej Idzikowski. Za nim uplasował się Grzegorz Tomczak, a trzecie miejsce zajął Paweł Zbroja. Wśród pań triumfowała Agnieszka Szymanik przed Anną Ploch i Barbarą Żebrowską.

Strzelcy, aby wziąć udział w poszczególnych rywalizacjach, musieli uiścić opłatę startową w wysokości 100 zł. Tej grudniowej soboty serca, portfele i karty bankomatowe na strzelnicy Legii otwierały się szeroko, bo i cel był szczytny. Wpisowe zawodników oraz przekazane datki zasilły konto Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Ogółem podczas II Charytatywnych Zawodów Strzeleckich Pamięci Mańka, Kaczora, Krasnala udało się zebrać rekordową kwotę 14 312 zł, która o kilka tysięcy przekroczyła wynik z 2019 r.

Uroczyste przekazanie czeku przez pomysłodawcę imprezy Andrzeja „Pułkownika” Kuczyńskiego z Biura Komunikacji Społecznej KGP na ręce prezesa Zarządu Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach Ireny Zająć nastąpiło 22 grudnia 2020 r. w siedzibie fundacji w gmachu Komendy Głównej Policji.

Organizatorami przedsięwzięcia były: Stołeczna Grupa Wojewódzka Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA, Stowarzyszenie Weteranów Działów poza Granicami RP oraz Region CBŚ SGW IPA, przy wydatnej pomocy CWKS Legia Warszawa oraz wielu ludzi dobrej woli.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

MIESIĘCZNIK
KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

ADRES REDAKCJI:

02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67

www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl
Łączność z czytelnikami: gazeta.listy@policja.gov.pl

Sekretariat: Sandra Choromańska
gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)

Redaktor naczelny: insp. dr Mariusz Ciarka
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)

Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Maciejczak
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-161-26)

Sekretarz redakcji: Anna Krupecka-Krupińska
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl (47 72-161-32)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Chyliński
andrzej.chylinski1@policja.gov.pl, Klaudiusz Kryczka,
Paweł Ostaszewski, Izabela Pajdała-Kusińska, Elżbieta Sitek
adresy e-mail pracowników redakcji:
imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

Konsultacja historyczna:

nadkom. Krzysztof Musielak, dyrektor BEH-MP KGP
Dział foto: Jacek Herok, jacek.herok@policja.gov.pl,
(47 72-114-79)

Reklama: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Studio graficzne: Krystyna Zaczekiewicz,
Krzysztof Zaczekiewicz (47 72-135-46), Edyta Banach-Rudzik
edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl

Korekta: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (47 72-160-86)

Rada Programowa Czasopism Policyjnych

Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, Komendant Główny Policji
Prof. zw. dr hab. Brunon Hołyst / Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński
Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik / Prof. zw. dr hab. Andrzej Bałandynowicz
Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk / Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek
Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski / Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski
Prof. zw. dr hab. Zbyszek Melosik / Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz
Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka / Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski
Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski / Insp. dr hab. Iwona Klonowska,
komendant rektor WSPol. / Mł. insp. Anna Kędzierzawska, naczelnik WPP BKS KGP

DRUK I OPRAWA: ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.

Numer zamknięto: 3.02.2021 r.

ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ:

Redakcja Czasopisma „Gazeta Policyjna”
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa, tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26,
faks 47 72-168-67, e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
Cena prenumeraty rocznej miesięcznika „Gazeta Policyjna” – 36 zł,
Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP. Zamówienie zostanie zrealizowane
po opłaceniu wystawionej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu
przez Zamawiającego wpłaty na konto:
Komenda Główna Policji ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP 0/0 Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000
W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Gazeta Policyjna”.
Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo
nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów
(w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję
materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach,
w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru
reklam. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów
sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej
dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.



POMAGAMY I CHRONIMY

